

23, rue Talbott, PARIS 9<sup>e</sup>

CENA  
PRIX 0,80 F

12 <sup>m a i</sup> 1968

Rok wydania XI Nr 20 (552)

# Tygodnik Polski

## LA SEMAINE POLONAISE



## 90 LAT GRAJĄ SOBIE i INNYM

Jedyna w Polsce wiejska orkiestra symfoniczna im. Karola Namysłowskiego liczy 32 osoby. Najstarszy członek orkiestry Wacław Mazurek (powyżej) liczy 74 lata i nie rozstaje się ze skrzypcami nawet w domu (patrz strona 24).

L'orchestre symphonique Karol Namysłowski, unique en son genre, fête bientôt son centenaire. Wacław Mazurek, premier violon, est âgé, lui de 74 ans (voir page 24).



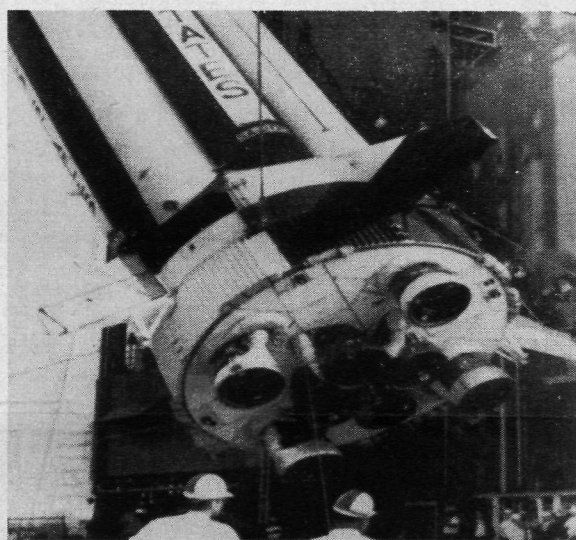
FP 2372



W pierwszą rocznicę wprowadzenia w Grecji rządów dyktatury wojskowej obywatele greccy przebywający na emigracji zorganizowali liczne demonstracje. Znane aktorki: Melina Mercouri i Aleka Paizi złożyły wieniec pod pomnikiem Byrona w Londynie, niosąc transparent ze słowami wiersza poety, który walcząc o niepodległość Grecji w XIX wieku napisał: „Śniłem że Grecją będzie kiedyś wolna”. Przed konsulem greckim we Frankfurcie nad Menem demonstranci ubrani w więzienne pasiaki domagali się wolności dla 3000 więźniów politycznych greckiego reżimu wojskowego, zamkniętych bez wyroku i procesów w licznych obozach koncentracyjnych w Grecji



Sprawa lądowania na Księżycu pojazdu z ludźmi na pokładzie znów stała się aktualna w świetle nowych eksperymentów ZSRR i USA. Wprowadzenie na orbitę okołoksiężycową radzieckiej stacji automatycznej „Luna 14” i połączenie a następnie rozłączenie dwóch pojazdów kosmicznych i sprowadzenie ich na Ziemię spowodowało przyspieszenie prac przygotowawczych do wysłania amerykańskiego pojazdu „Apollo” z trzysobową załogą na pokładzie. Zrezygnowano nawet z ponownej próby lotu bezzałogowego. Na zdjęciu: montaż członu odpalającego rakietę Saturn-1, która wyniesie w kosmos najnowszy pojazd z kabiną „Apollo”.

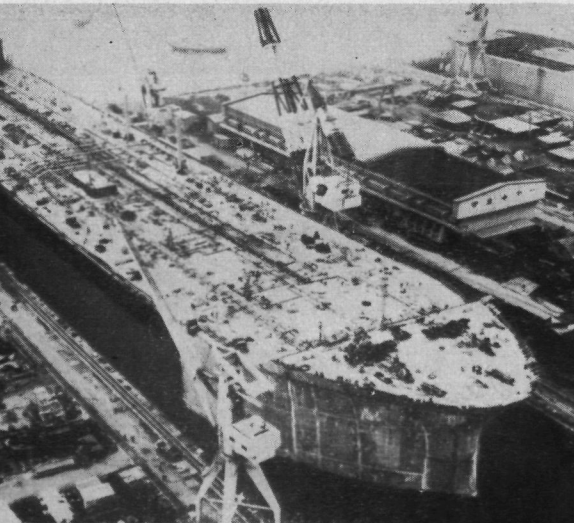


W okolicach Sajgonu, Hue i na płaskowyżu centralnym w południowym Wietnamie toczyły się nadal ciężkie i zaciekle walki. Lotnictwo USA nawiązało również naloty w wielu rejonach Wietnamu południowego i północnego. Wbrew uprzednim oświadczeniom prezydenta Johnsona, że uda się wszędzie i w każdej chwili w celu prowadzenia rokowań, już samo ustalenie miejsca wstępnych rokowań natrafilo z winy Amerykanów na trudności. Na rozejm oczekują nie tylko Wietnamczycy, ale i tysiące żołnierzy amerykańskich



Mimo brzydkiej pogody ponad 1000 dziarskich i przystojnych majoretek wystąpiło podczas swego krajowego festiwalu w Nicei. Ich defilada była bardzo atrakcyjna, pełna elegancji i świeżości

Sławna czarna pieśniarka Josephine Baker (liczy obecnie 62 lata) powróciła znów na scenę paryską „Olimpii”, odnosząc zasłużony sukces. Dochód z występów przeznaczyła na utrzymanie swej posiadłości, w której żyje 12 dzieci różnych ras, adoptowanych przez wielką artystkę. Josephine Baker (na zdjęciu) otrzymała ostatnio za wierność estradzie rewiowej „Le Prix du Rideau Rouge”



Patrząc na olbrzymi kadłub tankowca (na zdjęciu) budowanego w Japonii, zastanawiamy się czy osiągnął on już granicę wielkości statków morskich. Ten najpotężniejszy w całej flocie światowej statek ma 346 m długości, 32 metry wysokości (tyle co 10-piętrowa kamienica) i 53 metry szerokości. Jego tonaż wynosi 276 tysięcy ton. Na jego pokładzie można by z powodzeniem urządzić 62 korty tenisowe. Olbrzym będzie niebawem przewozić ropę między Zatoką Perską a Irlandią

▲ Pour le premier anniversaire du putsch militaire en Grèce, de nombreuses manifestations ont été organisées à travers le monde entier. A Londres, la célèbre vedette de „Jamais le dimanche”, Melina Mercouri a chanté le chant des démocrates grecs.

▲ La guerre du Vietnam continue. Malgré toutes les déclarations du président Johnson et les protestations se multipliant partout, l'aviation américaine ne cesse de bombarder le territoire du Vietnam du Nord.

▲ La course à la lune continue. Les Américains se préparent à lancer la fusée „Saturne -1” qui devra placer sur son orbite le cabine „Apollo”. On ne sait pas encore si elle serait habitée.

▲ Joséphine Baker, âgée aujourd'hui de 62 ans, revient sur scène. Elle a l'intention de chanter ses vieux succès afin de pouvoir sauver son domaine des Milandes où habitent 12 enfants adoptifs de différentes races.

▲ Le Japon continue sa conquête des mers. Les chantiers maritimes japonais viennent de produire un pétrolier de 346 mètres de long et d'un tonnage de 276 mille tonnes.

▲ Le festival national des majorettes a eu lieu à Nice. Malgré la pluie, le traditionnel défilé de ces jeunes et jolies filles a attiré pas mal de badauds.

▲ A Paris on badigeonne les monuments avec un produit anti-pigeons. De cette manière, on espère procéder au prochain ravivement que d'ici au moins cinquante ans.

▲ Jette Jensen est la „cover-girl” la plus populaire de Scandinavie. Sa photo se retrouve dans tous les grands magazines du Danemark et d'ailleurs.

Dziewczyna wyglądająca z walizki to Jette Jensen, najpopularniejsza w Danii zawodowa modelka reklam fotograficznych. Osiągnęła swój cel zostania modelką dopiero po uzyskaniu pełnoletności. Do tego czasu rodzice byli zdania, że powinna wybrać sobie inny zawód, np. urzędniczkę. Dziś Jette zarabia w ciągu dnia tyle co urzędniczka w ciągu całego miesiąca



Zdjęcia:  
CAF i KEYSTONE

Paryżanie uwielbiają gołębie, ale gołębie uwielbiają... zabytkowe pomniki i pozostawiają na nich raczej mało estetyczne pamiątki. Aby skłonić ptaki do szukania innych miejsc „postoju” pokryto zdobiacie ratusz pomniki specjalnym chemicznym proszkiem, który parzy łapki gołębi i zniechęca do siadania. Trochę bolesne, ale konieczne



## XVI KRAJOWA KONFERENCJA STOWARZYSZENIA OBRONY GRANIC NA ODRZE I NYSIE

# ICH GŁOS ZNAJDUJE CORAZ WIĘKSZE ECHO

**J**AK CO ROKU na wiosnę, ponad 200 delegatów Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie ze wszystkich regionów Francji przybyło do Paryża na XVI Krajową Konferencję swego Stowarzyszenia. Po raz szesnasty już silnym i zdecydowanym głosem przemawiali z mównicy i żądali ostatecznego uznania polskiej granicy na Odrze i Nysie. Hasło nad prezydium Konferencji potwierdziło również główny nurt działania i celu Stowarzyszenia: „Ostateczne uznanie granicy na Odrze i Nysie leży w interesie Francji i Polski”. Oprócz delegatów na XVI Krajową Konferencję Stowarzyszenia przybyli z Polski: przedstawiciel Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich, poseł na Sejm PRL, p. **Florian Wichlacz** z Gdańska oraz dyrektor Śląskiego Instytutu Naukowego w Katowicach, poseł na Sejm PRL p. **Jacek Koraszewski**. W obradach uczestniczyli również: ambasador PRL we Francji p. **Jan Druto**, konsul **Stanisław Pichla**, p. wicekonsul **Marian Ejma-Multański** oraz II sekretarz Ambasady p. **Stanisław Streja**. Podob-

nie jak i w poprzednich latach, przybyło wiele osobistości francuskich, a wśród nich również p. **Néron** — conseiller de Paris oraz p. **Jean Dolive** — deputowany mer m. Pantin, którzy zabierając głos całym sercem poparli działanie Stowarzyszenia. Ci, którzy nie mogli z różnych powodów być obecni, nadesłali listy i tą drogą wyrazili swą solidarność i wierność dla słusznych celów działalności Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie.

W prezydium Konferencji zasiadli ludzie od lat zasłużeni na polu działalności Stowarzyszenia: współzałożycielka przed 17 laty Stowarzyszenia, członek prezydium p. **Alicja Halicka**, p. ambasador **Roger Garreau**, p. **Maurice Bouvier-Ajam**, **Maitre Thadée Jagoszewski**, p. inż. **Wiesław Kaczmarkiewicz** z Tuluzy, p. **Kazimierz Proch** z Troyes, p. **Aleksy Krakowiak**, p. **René Durand** i goście z Polski — posłowie **Jacek Koraszewski** i **Florian Wichlacz**. W prezydium zajął również miejsce ambasador PRL w Paryżu p. **Jan Druto**.

LA CONFIRMATION DEFINITIVE  
DE LA FRONTIERE ODER - NEISSE  
AUX INTERETS DE LA FRANCE ET DE L



Do uczestników XVI Konferencji przemówił ambasador Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej we Francji pan Jan Druto

### RESOLUTION

#### de la XVI-ème Conférence Nationale

Réunis le 21 avril 1968 à Paris, à la XVI-ème Conférence Nationale de l'Association pour le Respect des Frontières sur l'Oder et la Neisse, plus de 200 délégués de toutes les régions de France constatent, qu'il est anormal que 23 ans après sa fixation par les Accords de Potsdam, la frontière Oder-Neisse n'ait pas été juridiquement confirmée. De ce fait, il résulte une situation dangereuse non seulement pour les voisins de l'Allemagne, mais aussi pour tous les pays européens.

Il est clair, en effet, que les courants révisionnistes qui se manifestent en République Fédérale allemande alimentent l'ultra-nationalisme et le néo-nazisme. Les participants de la XVI-ème Conférence regrettent à ce sujet, qu'en dépit de certaines désapprobations verbales émanant des autorités, les organisations telles que le N.P.D., l'A.K.O.N. (Aktion für Oder-Neisse), etc... soient tolérées et puissent exercer librement en Allemagne de l'Ouest leur dangereuse activité.

Si le gouvernement ouest allemand met aujourd'hui l'accent sur sa volonté de ne pas recourir à la force pour résoudre les problèmes territoriaux, il n'en prend pas moins les frontières allemandes de 1937 comme base éventuelle de toute discussion, bien que le Reich ait capitulé inconditionnellement en mai 1945.

La conférence estime, au contraire, que la reconnaissance définitive de la frontière Oder-Neisse améliorerait les relations entre tous les Etats et ouvrirait des perspectives nouvelles pour la conclusion du traité de sécurité entre tous les pays européens. Deux des signataires des Accords de Potsdam, la France et l'Union Soviétique, ont nettement pris position en faveur de l'intangibilité de l'actuelle frontière polono-allemande. La Conférence considère que c'est là une contribution importante au règlement du problème allemand et au maintien de la Paix. C'est pourquoi, elle a décidé de s'adresser aux représentants diplomatiques en France des co-signataires des accords de Potsdam et de tous les pays d'Europe pour leur demander de se prononcer dans ce sens ou de confirmer cette prise de position si elle a déjà été exprimée.

Au cours des 23 années qui viennent de s'écouler, la Pologne a accompli sur ses territoires du Nord et de l'Ouest, dont la population s'accroît chaque année, des réalisations importantes qui méritent d'être saluées. La Conférence affirme que la Pologne a le droit de voir cette oeuvre consacrée sur le plan international.



Amb. Roger Garreau przewodniczył przedpołudniowym obradom



Obrady XVI Krajowej Konferencji Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie otwiera pani Alicja Halicka

Gremialnym podniesieniem dłoni uczestnicy XVI Krajowej Konferencji Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie uchwalili podjęte rezolucje i wnioski





**I**L Y A BIENTÔT un an que fut créée l'Amicale des Anciens Elèves du Lycée Polonais. A l'occasion de cet anniversaire certains membres de l'Amicale, tous anciens des Batignolles se sont rencontrés à Soisy, près de Paris, au „Tabac des Courses” qui est géré par Wilhelm Łagowski. Là, dans une atmosphère sympathique et détendue, on fit honneur au „lunch typiquement polonais”. Chacun parla de ses activités et de ses plans d'avenir, mais le sujet qui revenait partout avait naturellement trait „au bon vieux temps” où tous faisaient partie de la grande famille des élèves de la rue Lamandé.



A teraz „la danse du tapis”. Wszyscy uczestniczący w spotkaniu uczniowie Liceum Batignolskiego biorą udział w zabawie

## S P O T K A N I E BATIGNOLCZYKÓW

**M**INAŁ już prawie rok od wielkiego zjazdu dawnych uczniów, profesorów i pracowników Polskiego Liceum w Paryżu. Zorganizowany w 125 rocznicę powstania szkoły polskiej w Paryżu, zjazd ten był od dawna oczekiwaną okazją spotkania starych znajomych i przyjaciół z ławy szkolnej. Po zakończeniu uroczystości postanowiono, żeby odnowione kontakty koleżeńskie podtrzymać, żeby już odtąd się nie „pogubić”. Zorganizowano Amicale des Anciens Elèves du Lycée Polonais i zarządowi tego stowarzyszenia powierzono troskę o urządzanie częstszych niż dotychczas spotkań.

Robota ruszyła z miejsca. Zarząd Amicale wziął się energicznie do pracy i już w tym roku zorganizowano w styczniu spotkanie gwiazdkowe. Było ono przeznaczone specjalnie dla dzieci członków Amicale. Ostatnio zorganizowano z kolei spotkanie i zabawę dla starszych.

O odbyło się ono pod Paryżem w miejscowości Soisy, słynnej z pobliskiego wielkiego pola wyścigowego, kasyna gry i uzdrowiska w Enghien-les-Bains. Znany lokal „Tabac des Courses” — restauracja i salony bankietowe — prowadzone przez dawnego wychowanka Polskiego Liceum w Paryżu p. **Wilhelma Łagowskiego** — stanowiły sympatyczne ramy tego serdecznego przyjacielskiego spotkania.

Obok gospodarza, którego wielu obecnych pamięta jako wesołego kolegę Łągo, maturzystę z 1950 roku, wokół sporego grona zebranych krzątała się jego małżonka, również dawna uczennica Liceum z lat 1949—1951, p. **Cecylia Łagowska** z domu Baranówna. Oboje pracowali przez szereg lat w Bois-Colombes prowadząc znacznie skromniejszy lokal, zanim przenieśli się pod Enghien i rozwinęli przedsiębiorstwo na dużą skalę. W pełni sezonu przewijają się przez nie setki klientów dziennie. Firma zatrudnia 15 kelnerów. Spécialité de la maison — ceniona bardzo przez klientów — to „boeuf pot-au-feu”.

A oto inna wychowanka Polskiego Liceum w Paryżu, aktywnie działająca w zarządzie Amicale, u boku niestrudzonego prezesa p. **Kazimierza Molendy** — p. **Henryka Nowak**, z domu Urbaniakówna. Po maturze kontynuowała studia w dziedzinie handlu, zamierzała pracować po uzyskaniu dyplomu w „service des relations extérieures” jakiegoś wielkiego przedsiębiorstwa. Życie chciało inaczej. Mimo uzyskania dyplomów nie pracuje w handlu, ale w szkolnictwie. Od dwóch już lat zajmuje stanowisko surveillante générale w znanej szkole paryskiej Lycée Edgard Quinet.

Przy innym stoliku pp. **Dąbrowscy** z przyjaciółmi dyskutują na temat architektury. Pani Dąbrowska pochodzi z Kraju, pracowała tam w „Cukroprojekcie”. Teraz pracuje w „Babcock-Atlantique”. Mąż jej, architekt, rodem z Montceau-les-Mines, zatrudniony jest w firmie architektonicznej o szerokim wachlarzu działalności. Bu-

dują HLM-y i luksusowe wille, stajnie i wielkie hotele. Konkurencja w dziedzinie budownictwa jest w tej chwili tak duża, że trzeba umieć robić wszystko. Z minionych lat najchętniej wspomina p. Dąbrowski swą pracę w Lavandou, na Wybrzeżu Lazurowym, która ze względów zawodowych była najbardziej interesująca, jaką miał okazję w ogóle wykonywać.

I p. **Łagowski** i p. **Dąbrowski** są jeszcze dawnymi uczniami Liceum z Villard-de-Lans. Do grupy tych „najdawniejszych” należy również p. **Helena Duczyńska** związana ze szkołą batignolską licznymi więziami. Po zdaniu matury w r. 1948, p. Duczyńska wróciła do swej szkoły w charakterze wychowawczynie internatu dziewcząt przy ulicy Lota. Były to lata, podczas których szkoła przeżywała swój rozkwit i promieniowała szeroko na całą Polonię francuską i belgijską. Obecnie p. Helena prowadzi elegancką perfumerię w XV okręgu Paryża.

Przybyli na uroczystości i młodszy. Jednym z nich jest p. **Marek Nathan**, który wstąpił do Polskiego Liceum w r. 1959 i uczęszczał do niego do ostatniego dnia. W Zarządzie Amicale sprawuje funkcję wiceprezesa. Po odbyciu służby wojskowej p. Nathan wziął się do ślusarstwa i znajduje licznych klientów w Paryżu i na banlieue. Siostra jego p. Danuta pracuje w znanej księgarni „Librairie du Paradis”, na Faubourg Poissonnière.

Zabawa jest doskonała. Przy stolikach spożywają zebrani przysmaki doskonałej kuchni p. Łagowskiego. „Lunch typiquement polonais” — głosi menu. Na sali tworzy się kółko i wszyscy ruszają do „danse du tapis”. Spotkanie i zabawa trwają do rana. Po długiej przerwie trudno rozstać się z dobrymi kolegami z ławy szkolnej.

„Tabac des Courses” — nazwa firmy nie wspomina o jej urodziwej patronce



Gdy jest w szkole, madame la „surgé” Pani Helena Duczyńska obecnie prowadzi perfumerię w „piętnastce”



Pan Marek Nathan (z lewej) w chwilach wolnych prowadzi konferansjerkę



Menu typowo polskie: śledzik (z wódką), kanapki, bigos, flaczki, pączki itd.



# COLONEL „MICHEL” I JEGO POLSCY ŻOŁNIERZE



Tajna ulotka wydana w r. 1942 lub 43 (ze zbiorów p. Eugène Thiéu)

**B**ĘDAC działaczem syndykalnym stykał się p. Eugène Thiéu z Polakami bardzo często. Jeszcze w latach poprzedzających wybuch wojny obserwo-

wał, jak Polacy zgłaszają się ochotniczo, żeby jechać do Hiszpanii i walczyć w szeregach armii republikańskiej.

Wtedy już zorientowałem się, jak odważni są Polacy, jak mało dbają o siebie, gdy stają wobec jakiejś ważnej sprawy, dla której warto się poświęcić. Gdy przeprowadzaliśmy zbiórki pieniężne, również okazywali się bardzo ofiarni.

Widocznie polscy emigranci też chętnie pracowali z p. Thiéu, skoro w związku zawodowym, w którym sprawował on funkcję przewodniczącego, większość stanowili Polacy. Byli to emigranci przybywający na Nord i pracujący w miejscowych fabrykach. Ożeniony z Polką, otoczony gronem przyjaciół Polaków, p. Eugène Thiéu jeszcze na szereg lat przed wojną stał się wielkim przyjacielem naszego narodu.

— Gdy wybuchła wojna, zostałem zmobilizowany. Znalazłem się w pierwszej linii frontu, w bezpośrednim kontakcie z nieprzyjacielem. Biliśmy się



Colonel „Michel” z żoną-Polką i córką Marie-Claude

zaciekle, ale nie trwało to długo. Niemcy nas otoczyli i dostałem się wraz z grupą kolegów do niewoli. Na szczęście udało mi się uciec. Początkowo nie mogłem wrócić na Nord, tułałem się w okolicach Châlons, Dijon, Montceau-les-Mines. Gdy wreszcie wróciłem do mojej okolicy, rozpoczęło się organizowanie armii podziemnej. Nawiązałem kontakt z Henri Fiévet, deputowanym departamentu Nord, i zacząłem organizować pierwsze trójki konspiracyjne.

Było ich wtedy bardzo mało, gdy 16 września 1940 roku tworzyli zręby nowej organizacji — O.S., Organisation Spéciale. W przewidywaniu represji i aresztowań stosowali jak najdalej idące środki ostrożności. Konspiracyjne trójki musiały być porozdzielane tak, żeby jak najmniej ludzi znało się ze sobą, żeby jak najmniej wiedzieli jedni o działalności drugich. Jak bardzo to stanowisko było słuszne, okazało się w późniejszych latach, które pochłonięły tyle ofiar!

— Chodziliśmy odwiedzać przyjaciół, jednego po drugim, a wśród nich wielu Polaków. W pierwszych dniach mej działalności nawiązałem kontakt z Józefem Krawatkowskim i Ludwikiem Zgrają, mym szwagrem, którzy mieli duży wpływ na środowisko polskie. Trzeba było pomyśleć o zdobyciu broni i o sposobach, jak poruszyć ludność, jak dać jej znać o naszej obecności. Trzema młodymi ludźmi, którzy zrozumieli doskonale, jak należy działać, żeby wszyscy poszli za nami, byli: Ferrari, Pawłowski i Denis. Włoch, Polak i Francuz, wszyscy w szeregach tej samej organizacji. Akcją, od której rozpoczęliśmy naszą działalność, było rozwiązanie czerwonych chorągiewek na trasie tramwaju jadącego do Belgii. Przywiązaliśmy do chorągiewek sznurek z kamieniem na końcu i umiejętnie zarzucając na przewody rozmieściliśmy całą masę chorągiewek wzdłuż trasy.

P. Thiéu był wtedy znany jako „Michel”, a później jako — Colonel „Michel”. Niestety, sława jego jako konspiratora dotarła i do Niemców. W 1942 roku gestapo dowiedziało się o jego działalności i aresztowało go. Nie na długo. „Michel” uciekł i ukrył się aż w Sabaudii. Nawiązał tam kontakt z oddziałem partyzantów i wspólnie z nimi wysadził lokomotywę niemieckiego transportu kolejowego. Potem nastąpiły i inne akcje, ale kie-

rownictwo organizacji nie chciało trzymać „Michela” zbyt długo na uboczu. Ściągnięto go do Paryża, gdzie otrzymał nową misję. Z Nordem miał odtąd znów kontakt, ale już na szczeblu departamentalnym. Organizacja tymczasem rozrosła się, powstało M.O.I. — Mouvement Ouvrier International.

— Moimi najbliższymi współpracownikami w konspiracji w Paryżu byli znów Polacy — „Gilbert” i „Gérard”. Obydwaj odznaczali się najwyższymi walorami. Pierwszy z nich miał talent polityczny, drugi przejawiał niezwykłą bojowość. Wspólnie z nimi organizowałem ucieczkę Rosjan z obozu jeńnickiego. Później wyłoniły się w związku z tym trudne problemy, bo chcieli oni stworzyć odrębną dywizję, niezależną od naszego dowództwa.

— Akcja naszych oddziałów rozwijała się tymczasem bardzo pomyślnie. Dowództwo F.F.I. opracowało plan zwalczania tylnych straży niemieckich i w miarę wycofywania się Niemców cofania się jednocześnie z nimi. Na wiosnę udało się stworzyć wspólne dowództwo konspiracji wojskowej F.T.P.F. i F.F.I., przy zachowaniu autonomii naszych oddziałów F.T.P.F. do akcji dodatkowych, jak np. zdobycie broni. Jednostki polskie stawały się w tym okresie magnesem dla wszystkich Polaków, którzy chcieli walczyć z okupantem. Powiększały się one stale i w ostatnim okresie wojny były grupami bojowymi o dużej liczebności. Żołnierze Polacy mieli wysokie poczucie honoru i misję, jaką pełnili, traktowali bardzo poważnie. Kierownictwo organizacji Mouvement Ouvrier International nie miało z nimi nigdy żadnych trudności. Były to oddziały pewne, na które można było liczyć. Szpiegów, którzy wkradali się w ich szeregi, likwidowali we własnym zakresie. Dowódcy mieli wśród swych żołnierzy autorytet, organizacja nie zawodziła nigdy. Myślałem często, że tragiczne lata historii Polski wyrobiły w tym narodzie zmysł organizacji tajnej do tego stopnia, że niektórzy czuli się w konspiracji naprawdę w swoim żywiole. Wielu spośród Polaków poległo bohaterską śmiercią.

Colonel „Michel” wspomina bardzo serdecznie wiernego towarzysza broni „Bolka”, który napisał dla żołnierzy Polaków instrukcję na temat balistyki i taktyki bojowej. Była to, jego zdaniem, bardzo cenna praca.

Przy końcu wojny znane były następujące jednostki polskie na Nordzie: 1 pułk im. Kościuszki pod dowództwem płk. Winko liczący 10 kompanii — 923 ludzi; 2 pułk im. Mickiewicza pod dowództwem Zygmunta Skupienia liczący 11 kompanii — 1110 ludzi; 2 pułk im. Franciszka Papieża pod dowództwem Michała Dobruckiego „Sosny” — 615 ludzi, 4 kompanie młodych ochotników — 355 ludzi.

— Napaści na Niemców, sabotowanie linii kolejowych i taboru kolejowego, propaganda patriotyczna — wszystkie akcje, w których brali udział Polacy, potwierdzały ich doskonałą postawę bojową, pogardę śmierci, ofiarność bez granic. Poznałem ich jeszcze przed wojną, a gdy nadeszły najcięższe lata okupacji i walki, opinia moja o naszych przyjaciółch Polakach jeszcze raz się potwierdziła, stwierdza pułkownik „Michel”.

## BIURO PODRÓŻY TRANSTOURS

Oficjalny przedstawiciel „ORBIS” licencja 132  
22, rue du 4 Septembre — PARIS II - tél. 742-77-40  
49, av. de l'Opéra — PARIS II - tél. 742-47-39  
(metro: OPERA)

**organizuje wyjazdy do Polski:**  
Koleją dwa razy w tygodniu,  
pociągami bezpośrednimi (bez żadnych przesiadek)  
z PARYŻA, LILLE oraz METZU do POZNANIA,  
WROCLAWIA, KATOWIC i KRAKOWA

## TRANSTOURS

- załatwia wszelkie formalności paszportowe i wizowe dla wyjeżdżających koleją, samochodem lub samolotem,
- wystawia bony „ORBIS” wymienne w Polsce na złote,
- przekazuje pieniądze do Polski po bardzo korzystnej relacji,
- sprowadza krewnych z Polski do Francji na urlop,
- wystawia bilety kolejowe, lotnicze i okrętowe po cenach oficjalnych ze zniżkami „Congés Payés”, „Famille Nombreuse” etc...
- bilety turystyczne po cenach zniżkowych na przelot samolotem.

Przy wyjeździe do rodzin dnia 3 lipca „TRANSTOURS” organizuje 5-dniowe zwiedzanie Polski, co zwalnia z kupna bonów

Zgłoszenia i zapisy przyjmuje TRANSTOURS  
oraz nasi korespondenci terenowi

## „MISS COUTURE” A. HUDYKA

Magazyn: 55, rue de Bouvines LILLE (Fives) Siedziba: 199, rue de Paris LILLE  
Telefon: 53-10-03

Konfeksja męska, damska i dziecięca

- suknie ■ spódnice ■ swetry ■ bluzki ■ popeliny ■ tergal
- PIERZE ■ WSYPY ■ POSZWY ■ DAMASY

Ceny niskie  
Na żądanie wysyłamy próbki



Dyrekcja: Stanisław BRONIARZ — Tłumacz przysięgły  
4, rue des Ponts des Comines 59 — LILLE — Tél. 55.11.05

Oficjalny przedstawiciel „Orbisu”

urządza na tegoroczne wakacje

## WYCIECZKI DO POLSKI

Koleją ● autobusem ● samolotem

Odjazdy grup zbiorowych do POZNANIA I WARSZAWY  
w każdą SOBOTĘ

z LILLE, VALENCIENNES, AULNOYE, St. QUENTIN,  
METZ, PARYŻA. Podróż trwa tylko 24 godziny (jedna noc)

### Wyrabia

— Paspporty, wizy

### Sprzedaje

Po cenach oficjalnych BILETY kolejowe do wszystkich  
krajów, zniżki urlopowe (congé payé) rodzinne, turystyczne  
oraz do każdej stacji w POLSCE

### Złatwia

Dla AUTOMOBILISTÓW wszystkie dokumenty podrózne,  
wydaje BONY HOTELOWE ORBISU i BENZYNOWE z 30%  
zniżką w Polsce

- PRZEKAZY PIENIĘŻNE do Kraju po KORZYSTNYM  
KURSIE: za 100 franków otrzymuje odbiorca 1.440 złotych
- SPROWADZANIE KREWNYCH z Polski do Francji na  
urlop na najtańszych warunkach
- TUMACZENIA urzędowe, pełnomocnictwa, porady, spra-  
wy sądowe

**UWAGA: Obywatele polscy otrzymują obecnie paszporty ważne  
na 5 lat i są zwolnieni z bonu wymiany.**

# A prendre et à laisser

## REPRESENTANTS DE LA NATION

On ne peut se targuer de bien connaître un pays si le parlement de celui-ci, cette „assemblée des représentants d'une nation”, reste pour l'observateur une inconnue. Car la vie parlementaire, l'activité des représentants de la nation, reflète parfaitement le visage exact d'un pays, la structure de la chose publique. La République Populaire de Pologne a son parlement, dont les membres, au nombre de 460, sont élus au suffrage universel pour une période de quatre années. Pour beaucoup, le parlement polonais, la Diète, n'est pas comparable au Palais-Bourbon ou à la Chambre des Représentants de Bruxelles car il n'y a ni gauche, ni droite, ni centre. Dans une certaine mesure cette remarque, essayant la plupart du temps d'exprimer un sous-entendu péjoratif envers le régime de démocratie populaire, est assez juste puisque le système politique en vigueur en Pologne rejette toute démagogie et représente les intérêts de toute une nation employant ses forces à bâtir un Etat fort et véritablement démocratique (pour ceux qui souvent se servent de cet adjectif, rappelons que démocratie veut dire — suivant Littré — „gouvernement où le peuple exerce la souveraineté”). Ainsi donc la majorité des représentants du peuple polonais se déclare pour la voie choisie il y a vingt-cinq ans. Je dis bien „la majorité” et non pas tous les représentants, car il y a parmi les 460 députés un groupuscule dont les opinions sur certains problèmes diffèrent du point de vue général.

Il fut une époque, cela se passait il y a plus de douze ans, avant le fameux „printemps en octobre”, où ces députés n'étaient pas représentés à La Diète, ce qui faisait que là, toutes les décisions étaient prises à l'unanimité. Aujourd'hui, eux aussi, en tant que représentants d'une partie de plus en plus infime de la nation polonaise (j'ai à l'esprit ces restes de l'„ancien régime” qui ne sont pas tellement contre le socialisme que pour leurs anciens privilèges), ont leur mot à dire. Et ils le disent; seulement, quand ils s'adressent à la Diète, ils doivent savoir que celle-ci leur répondra. Le député Stanisław Kociołek, du Parti Ouvrier, le fit au nom de son groupe. Il fit allusion aux derniers événements de mars dernier et aux véritables raisons de l'interpellation du groupe catholique „Znak” (qui est un des trois groupes catholiques de la Diète) qui se voulait être le défenseur des perturbateurs de l'ordre public. Il déclara entre autres: „Tous les faits montrent que le comportement des députés du groupe „Znak” a été dicté par une mauvaise volonté réactionnaire, aussi bien lorsqu'ils rédigèrent et colportèrent, parmi les étudiants et dans l'opinion, leur interpellation au président du conseil... Les députés du groupe „Znak” se sont placés du côté de ceux contre lesquels manifestaient et protestaient le peuple travailleur, classe ouvrière en tête. A cet égard, ils se sont isolés de l'ensemble de l'opinion nationale”.

Pour ceux qui doutent du caractère véritablement démocratique du parlementarisme polonais contemporain, je tiens à souligner la locution „à cet égard”. Elle signifie que dans d'autres domaines l'attitude des députés de „Znak” n'est pas obligatoirement contraire aux intérêts de l'écrasante majorité de la nation. Une remarque encore pour terminer; la plupart des allocutions des députés a été présentée dans l'ensemble de la presse polonaise. Suivant l'appartenance à tel ou tel parti politique, chaque journal a mis l'accent sur l'exposé de son représentant. Mais la radiodiffusion polonaise, qui est un organisme d'Etat, a diffusé les discours de tous les protagonistes, donc également de Monsieur Jerzy Zawieyski, chef de file du groupe „Znak”. C'était au peuple polonais de se faire une opinion sur les intentions et les buts de ses représentants. Ce sera à lui de procéder à un nouveau choix de ceux-ci dans un an, au moment des prochaines élections législatives.

GAL

## BIURO PODRÓŻY TRANSTOURS

Kier Janina ZUWAL

53, rue des Arts — LILLE,  
tél.: 55.18.66

z a w i a d a m i a, że organizuje

- WYJAZDY DO POLSKI  
W KAŻDĄ ŚRODĘ z LIL-  
LE, VALENCIENNES  
i AULNOYE

PODRÓŻ BEZ PRZESIADKI,  
TRWAJĄCA 24 GODZINY

Złatwiamy wszystkie sprawy  
związane z wyjazdami indywi-  
dualnymi do POLSKI pocią-  
giem jak również samochodem.

Do usług Szanownej  
Klienteli  
wszystkie wydziały

# BNP

banque  
nationale  
de Paris

LILLE

Liczne agencje do Waszej dyspozycji

AUCHEL - BETHUNE - BRUAY  
CARVIN - DOUAI - LENS

## LA PREMIERE FEMME-COMPOSITEUR POLONAISE

Le début du XIX<sup>e</sup> siècle marqua un tournant dans les moeurs et les formes de la vie musicale. C'est à cette époque que la musique cessa d'être l'apanage des riches et des mécènes patronnant les musiciens. Elle passe au domaine public. Des salles de concert s'ouvrent et les musiciens se déplacent de plus en plus pour donner des concerts, certes devant un public aisé, mais pas toujours d'élite. Les instruments de musique se perfectionnent et l'on assiste à la prodigieuse carrière du piano qui dure d'ailleurs jusqu'à nos jours.

Mais nous devons présenter la première femme compositeur polonaise. Il s'agit de Maria Szymanowska qui conquit le public européen. Elle débuta en 1815 à Vienne pendant le fameux Congrès. Maria Szymanowska est applaudie par la salle et donne ensuite des concerts dans diverses capitales et grandes villes: Paris, Londres, Saint Pétersbourg et Moscou, Weimar et

Dresde, Florence et Rome, la Belgique et la Hollande.

Elle est reçue par les personnalités marquantes de ce XIX<sup>e</sup> siècle: le poète Mickiewicz et aussi Pouchkine, Chateaubriand, Goethe qui lui dédia d'ailleurs un poème; Chopin, Rossini, Paganini, Meyerbeer, Mendelssohn.

Parmi ces plus grandes compositions il faudrait surtout retenir les Etudes. Maria Szymanowska nous a laissé beaucoup de Mazurkas, antérieures à celle de Chopin. Elles diffèrent surtout par la source d'inspiration. Alors que Frédéric Chopin puisait à pleines mains du folklore paysan Maria Szymanowska s'inspirait des motifs du folklore Varsovien... Tous les deux cependant y ont fondu les caractères rythmiques de plusieurs autres danses tels que le Kujawiak ou le oberok. Elle a également composé des Polonaises, fidèles aux conventions du XVIII<sup>e</sup> siècle. Elles ont beaucoup de grâce et d'élégance.

## Doit-on danser au rythme de Chopin?

C'est un problème qui a fait et fait l'objet de nombreuses controverses. Il y a les partisans et les adversaires; ceux qui estiment que, arranger la musique de Chopin ou d'autres grand compositeurs au rythme du cha-cha-cha est un sacrilège impardonnable et ceux, surtout les jeunes, qui refusent de considérer les oeuvres classiques comme une chose sacrée.

La Société de la Jeunesse Musicale Polonaise a organisé à Pruszków à proximité de Varsovie une soirée de ballet, intitulée: „Doit-on danser au rythme de Chopin”. Toutefois les organisateurs n'ont commis aucun sacrilège et se sont assurés le concours des danseurs du Grand Théâtre de l'Opéra

de Varsovie. La manifestation musicale a remporté un grand succès aussi bien auprès des jeunes que des personnes adultes.

La Société déploie une large activité, en faveur de la diffusion de la musique, du théâtre et du ballet. Elle organise des concerts spéciaux, des conférences, des soirées musicales suivies de discussions. Des clubs „Pro Musica” ont été créés dans tout le pays, initialement dans les milieux étudiants. Actuellement ce mouvement englobe la jeunesse ouvrière. Cette année le mouvement de la jeunesse musicale envisage de donner au jeune public environ 40 concerts, seulement dans la voïvodie varsoviennne.

## LA GRANDE COOPERATIVE REGIONALE



otwarta

dla wszystkich konsumentów

w departamentach

**NORD i PAS-de-CALAIS**

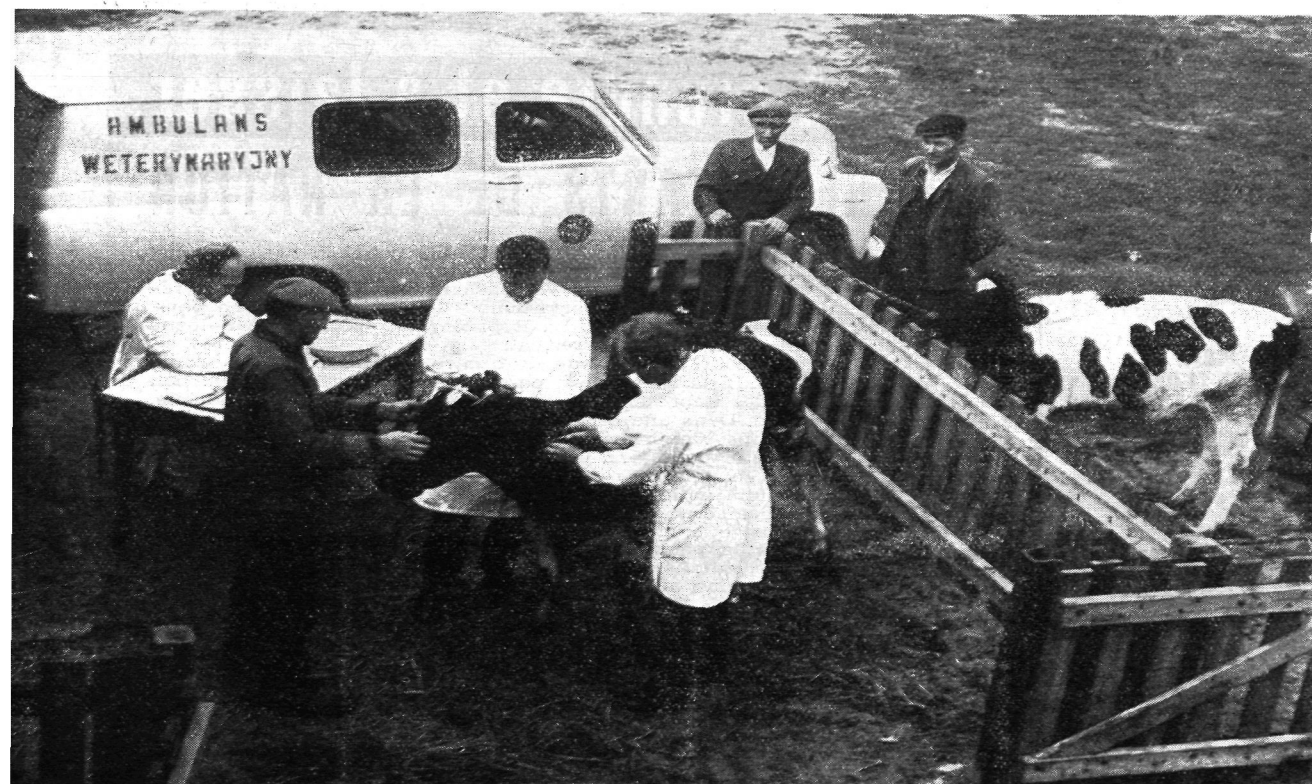
sklepy spółdzielcze

rozmieszczone są między

**VIEUX-CONDE i AUCHEL**

300 sklepów — w tym — 15 „SUPERETTES” i 45 „LIBRE-SERVICE”

CENY BARDZO PRZYSTĘPNE ■ RABATY ■ NAJWYŻSZE GATUNKI



Rolnik Paweł Strożek ma 5 krów i 20 świń. Dzięki szczepieniom wszystkie zwierzęta są zdrowe

**L**E TRAVAIL du vétérinaire, inconnu de la plupart des habitants des villes, à moins d'avoir chez soi une ou plusieurs bêtes d'appartement, demande tout d'abord un grand savoir et beaucoup d'expériences, ensuite une santé de fer. Nuit et jour le vétérinaire est à la disposition de ses patients. Mais grâce à lui, à l'activité d'hommes tels que le docteur Antoni Jakubowski de Skierniewice, le cheptel augmente d'année en année. Certaines maladies qui décimaient il n'y a pas si longtemps de cela le bétail de toute une région ont aujourd'hui presque totalement disparues. Le travail du vétérinaire est loin d'être ingrat, il est aussi respecté que son collègue soignant les humains. Sa place dans le développement économique du pays est très importante, car de lui en grande partie dépend notre pain, ou plutôt notre b'fdeck quotidien.



Gruźlica u bydła w pow. Skierniewice jest prawie zlikwidowana. Szczepienia były obowiązkowe

## PACJENCI dr JAKUBOWSKIEGO

**H**ODOWLA BYDŁA rozwija się w Kraju coraz pomyślniej. Dużą zasługę w tej dziedzinie ma służba weterynaryjna. Na terenie całej Polski istnieje (wg danych na 31.XII. 1966 r.) 311 lecznic, 748 przychodni i 1015 punktów leczenia zwierząt. Zatrudniają one ogółem 4406 lekarzy i 4175 pomocniczych pracowników weterynarii.

Ciężką, ale mającą wielkie znaczenie dla gospodarki narodowej pracę lecznictwa weterynaryjnego chcemy pokazać na przykładzie lecznicy w Skierniewicach.

Placówkę tę objął 19 sierpnia 1947 roku młody lekarz weterynarii, Antoni Jakubowski. Studia rozpoczął w 1936 r. w Warszawie. Ukończył po wojnie w 1947 r. w Lublinie.

Była to pierwsza praca dr Jakubowskiego. — *Wówczas — wspomina doktor — był tu tylko mały pokój. Wszystkie czynności związane z leczeniem moich czworonożnych pacjentów wykonywałem sam z pomocą sanitariusza pod gołym niebem.*

„Lecznica pod chmurką” (bo bez zabudowań borykano się aż sześć lat) jednak stale rozwijała się. Uroczyście otwarto nowy budynek z salą operacyjną i ambulatorium. Jeszcze w tym miesiącu lecznica otrzymała nowe budynki, dzięki czemu zamiast dotychczasowych czterech boksów, w których przebywają zwierzęta na leczeniu stacjonarnym, będzie dwanaście „sal”.

Niezależnie od tego latem lecznica dysponuje miejscami jeszcze dla dwudziestu pacjentów. Oczywiście nie licząc porad i zabiegów ambulatoryjnych.

Lecznica swym zasięgiem pracy obejmuje 54 wsie w rejonie Skierniewic. We wsiach tych istnieje 6046 indywidualnych gospodarstw i kilka

uspołecznionych. Pacjentów liczy się tu nie na setki, ale tysiące: 3013 koni, 10681 krów i byków, 16997 świń, 4627 owiec, 23 pasieki i niezliczone ilości drobiu...

Obok lecznicy w Skierniewicach w rejonie działają przychodnie w Lipcach Reymontowskich, Głuchowie, Woli Pękoszewskiej i Kawęczynie Nowym oraz punkty sanitarne w Grzymkowicach, Puszczy Marińskiej i Janisławicach. Lecznica, którą kieruje dr Jakubowski, ma pod swoją sanitarną kontrolą: 2 mleczarnie, 3 śmietniczarnie, 27 zlewni, 9 kuźni.

Tak więc dzień pracy każdego z lekarzy, stażysty i dwóch sanitariuszy trwa nie 7 godzin, jak to normują ustawy, ale często i całą dobę.

Dzień zaczyna się od krótkiej odprawy lekarzy, na której ocenia się dzień poprzedni i planuje dzisiejszy. Wyznacza się wyjazdy w teren, dyżury na miejscu, prowadzi akcje masowe.

Weterynaryjna służba zdrowia obejmuje szeroki zakres usług, a więc m.in. zwalczanie pasożytów motylicy wątrobowej u bydła, zwalczanie innego rodzaju pasożytów, tzw. nicieni w przewodzie pokarmowym bydła, zwalczanie jałowoci u bydła. Kolosalnym zagadnieniem są szczepienia ochronne przeciw pomorowi drobiu. W rejonie, w ciągu dziesięciu tygodni produkuje się 30 tysięcy sztuk brojlerów (tuczone kurczęta osiągają wagę ok. 1,60 kg). Poza tym są przymusowe, masowe szczepienia przeciw wściekliznie. Wprawdzie ostatnio, właśnie dzięki masowym szczepieniom, wypadki wścieklizny są nader rzadkie, ale bezpośrednio po wojnie było ich dużo.

Lekarze prowadzą również bezpłatne, przymusowe szczepienia przeciwko pomorowi świń i dobrowolne szczepienia świń przeciw różycy.



Dr Antoni Jakubowski bada czworonożną pacjentkę

Dużym osiągnięciem zespołu dr Jakubowskiego jest prawie całkowita likwidacja gruźlicy wśród bydła w całym powiecie.

W swej praktyce lekarze weterynarii ze Skierniewic mieli różne przypadki. Jeżeli chodzi o chirurgię, to nie licząc drobnych interwencji wymienić można trzy rodzaje zabiegów: 1) rumenotomie — czyli wyjmowanie ciał obcych z wnętrza przedżołądków, 2) cesarskie cięcia — które stosuje się zwłaszcza u krów i owiec, 3) operacje przepukliny.

Drugim oddziałem — jeżeli tak można nazwać — jest interna, gdzie leczy się schorzenia przewodu pokarmowego. Jest i oddział zakaźny. Tu leczy się m.in. takie schorzenia jak: zółzę u koni — bakteryjną chorobę atakującą węzły chłonne podszcękowe i zagardzielowe.

Poza tym są i mali pacjenci — tacy, jak: pieski, kotki, kanarki, papużki, świnki morskie, norki, a nawet i bociany.

Lekarze zwierząt swoją trudną pracą zdobywają sobie zaufanie i sympatię hodowców. W ub. roku lekarze weterynarii ze Skierniewic wyjeżdżali w teren do blisko 4000 pacjentów.

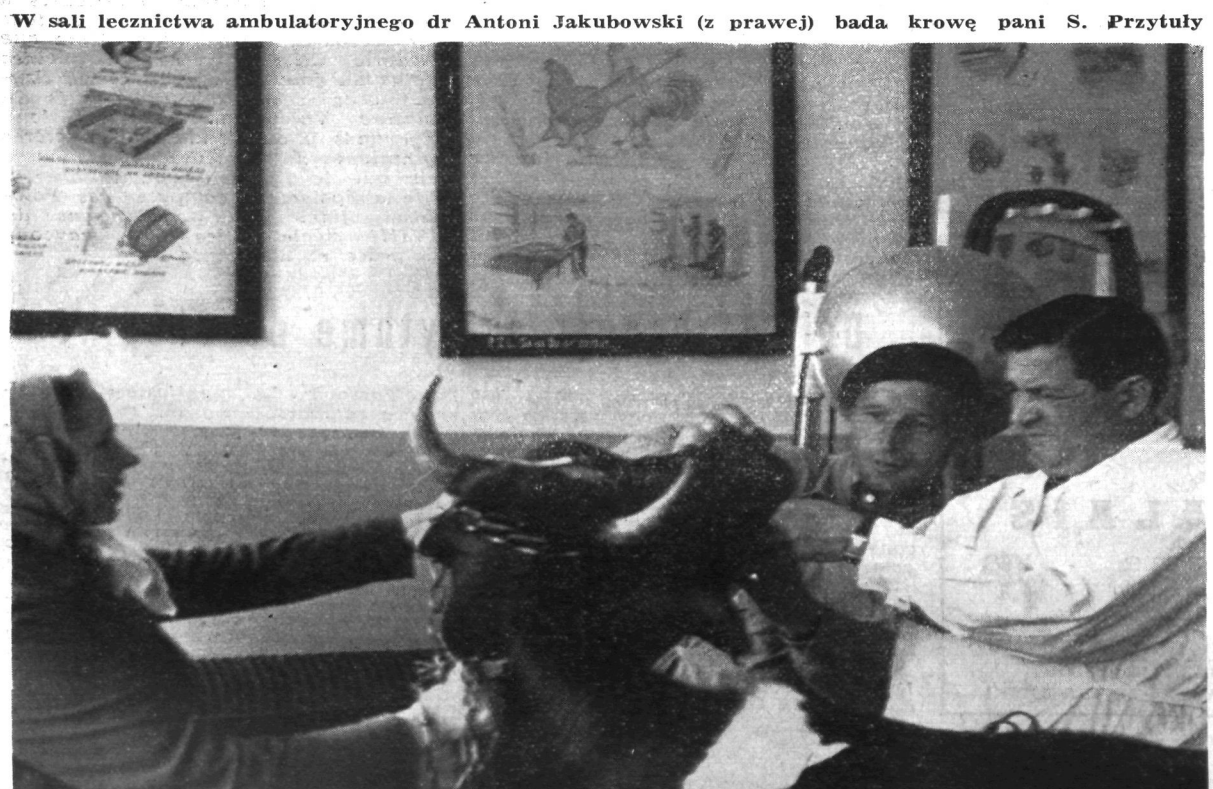
Są przypadki łatwiejsze, ale zdarzają się i bardzo trudne. Do tych ostatnich dr Jakubowski zalicza skomplikowany poród klaczy, który miał miejsce 15 stycznia br. we wsi Białynin w zagrodzie ob. Krupy. Przemieszczony płód w trakcie porodu wydostawał się 4 kończynami. Doktor musiał więc zrobić zabieg na miejscu. Uspiał klacz i dokonał embriotomii, czyli kawałkowania płodu. Tylko w ten sposób można było uratować klacz.

Porównajmy dane statystyczne dotyczące ilości bydła i ilości zabiegów leczniczych dokonanych w Polsce:

	1950 r.	1966 r.
bydło	7 200 000	10 390 800
trzoda chlewna	9 350 000	14 251 100
konie	2 800 000	2 589 700
owce	2 198 500	3 164 200
zabiegi lecznicze		
	w 1950 r. wykonano 9 560 000	
	w 1966 r. wykonano 6 735 000	

Patrząc na te dane widzimy, że mimo wzrostu ilości pogłowia (z wyjątkiem koni, które wypiera mechanizacja) ilość zabiegów doraźnych zmniejsza się. Otóż dzięki masowym akcjom szczepień i stosowaniu nowych, naukowych metod w hodowli, szybko wzrasta zdrowotność bydła i nierogacizny. Dużą zasługę w tym ma również lecznica w Skierniewicach.

W. K.



W sali lecznictwa ambulatoryjnego dr Antoni Jakubowski (z prawej) bada krowę pani S. Przytuły





Urzędowa Komisja Ciągnięć Polskiego Monopoli Loteryjnego na chwilę przed publicznym losowaniem jednej z jubileuszowych comiesięcznych premii w wysokości 500 tysięcy złotych. Jeden z chłopców-sierot wyjął w tym ciągnięciu los z nr 79642. Los sprzedany był w Lublinie. Natomiast główna wygrana (500 tysięcy złotych) padła na nr 34506. Los z tym numerem sprzedała kolektura w Zabrzu

## C'EST LA VIE

### KŁOPOT Z IMIENIEM

Barbara czy Agata? — uzgodnienie imienia nowo narodzonej córki państwa Z. ze Świętochłowic sprawiło im tyle trudności, że postanowili się rozejść. Na szczęście byli tak bardzo zdenerwowani, że wnieśli swą skargę do Urzędu Stanu Cywilnego zamiast do sądu. Tam jednak po dłuższej mediacji udało się parę pogodzić, a córeczkę ostatecznie nazwano Janeczką.

### CESARSKI SKARB W... ŻOŁĄDKU

Pewnego starszego łódzianina musiano ze względów leczniczych poddać zabiegowi płukania żołądka. Wielkie było zdumienie lekarzy, kiedy wśród wypłukanych substancji żołądkowych znaleziono złotą 10-koronówkę z czasów Franciszka Józefa. Przy tej okazji wyjaśniono pewną tajemnicę z roku 1905. Dziadek łódzkiego pacjenta był wówczas kustoszem gabinetu numizmatycznego cesarza Austrii. Z zajmowanego stanowiska został zwolniony z powodu zniknięcia złotej 10-koronówki, wybitej specjalnie na cesarską uroczystość. Dopiero teraz okazało się, że dziadek był absolutnie uczciwy, zaś wnuczek po prostu połknął monetę i przez 63 lata nosił w żołądku „cesarski skarb”.

### PROŚBA

30-letni Andrzej P. z Chorzowa sam zgłosił się do izby wytrzeźwień. „Panowie, wypilem tyle, że za boga nie trafię do domu, a ponadto lubię po pijanemu rozrabiać — bełkotał — muszę tu przenocować”. W sekundę później osunął się łagodnie na podłogę i zasnął.

### OBRAZA

Magdalena Fierlus lat 6 z Siemianowic obraziła się na swych rodziców i wybrała się na poszukiwanie innych opiekunów. Kiedy po kilkugodzinnym błądzeniu po Koszucie zainteresował się nią jeden z funkcjonariuszy MO Magdalena oświadczyła, iż wróci do domu tylko wtedy, jeśli tatuś przestanie „zamęczać ją wiecznym pouczeniem, jak zachowują się grzeczne dziewczynki”. Dopiero na telefoniczne przyrzeczenie tatusia, że ten się poprawi, konsekwentna córeczka wróciła ze swą przywołaną do komisariatu mamą do domu.

### RZADKI PRZYPADEK

Na dworcu kolejowym w Kochłowicach w chwili odjazdu pociągu jedna z pasażerek upuściła na peron torebkę. Zgubę podniosła 25-letnia Emilia P. z Rudy Śląskiej, która spóźniła się do tego pociągu. Łatwo wyobrazić sobie jej zdziwienie, kiedy wśród dokumentów i kilku drobiazgów znalazła także całą serię zdjęć swego męża, a każde z nich opatrzone niedwuznaczną dedykacją. Właścicielka torebki otrzymała swą zgubę jeszcze tego samego dnia, ale za to będzie musiała uczestniczyć w charakterze głównego świadka w rozprawie rozwodowej.

## 160 lat istnienia loterii pieniężnej

# NA LOS SZCZĘŚCIA

29 KWIETNIA 1808 roku ukazał się dekret Fryderyka Augusta — panującego z woli Napoleona — księcia ówczesnego Księstwa Warszawskiego, postanawiający, że: „*Loteryę Klasyczną dla Księstwa Naszego Warszawskiego uchwalamy*”. I tak się zaczął długi, szczęśliwy i bogaty żywot loterii pieniężnej na ziemiach polskich.

Wprawdzie już znacznie wcześniej, bo równo 200 lat temu w roku 1768 znana była loteria liczbowa zwana genueńską (lotte di Genova), której dyrektorem był włoski margrabia de Croza, ciągnąc niemałe zyski, to jednak klasyczną loterię pieniężną Polska zawdzięcza Francuzom.

Pierwsze wzmianki o sprzedaży losów i o loterii w Polsce pochodzą z 1748 roku, co zaświadcza historyk Stanisław Pazyra powołując się na „Summaryusz Czynności Konfederacji Generalnej Obojga Narodów” — urzędowe pismo zamieszczające wszystkie postanowienia ówczesnego sejmku Rzeczypospolitej, pozostającej w unii z Litwą, w którym widnieje nazwisko Chorążego Ciechanowskiego Adama Górskiego, sprawującego „prezdydenccie nad loteryą”. Były to jednak imprezy jednorazowe, urządzane na rozmaite cele, jak na przykład na budowę Kolegium Pijarów i szpitala miejskiego Dzieciątka Jezus w Warszawie (w 1758 roku).

Od czasów Księstwa Warszawskiego loteria pieniężna stanowiła początkowo własność prywatną (dzierżawiono prawo organizowania loterii w drodze przetargu). Dzierżawcy poręczałi skarbowi z góry umówiony dochód, biorąc na siebie koszty prowadzenia loterii i rozprowadzania losów przez specjalnych agentów zwanych kolektorami (późniejsze kantory sprzedaży losów nazwano kolekturami). Dopiero margrabia Wielopolski podporządkował loterię administracji organów rządowych, a od 1863 roku władze skarbowe całkowicie przejęły prowadzenie loterii pieniężnej. Organizację loterii udoskonalili książę Ksawery Drucki-Lubecki.

Ciągnięcia losów odbywały się przez wiele lat w głównej sali pałacu Staszica w Warszawie, a następnie w siedzibie Banku Polskiego. Na sali było zawsze tłoczno, a nastroj podniecenia wzmagano bicie w bębny specjalnego oddziału wojskowego. Zmieniały się waluty i ich wartości, przeżywano wzloty i upadki gospodarki, wybuchały wojny, ale loteria rozwijała się pomyślnie, wciągając do grona uczestników nowe warstwy ludności. Coraz powszechniej ludzie niezbyt majątni powierzali swój los szczęśliwej fortunie, której uśmiech przeznaczony jest jednak tylko dla nielicznych.

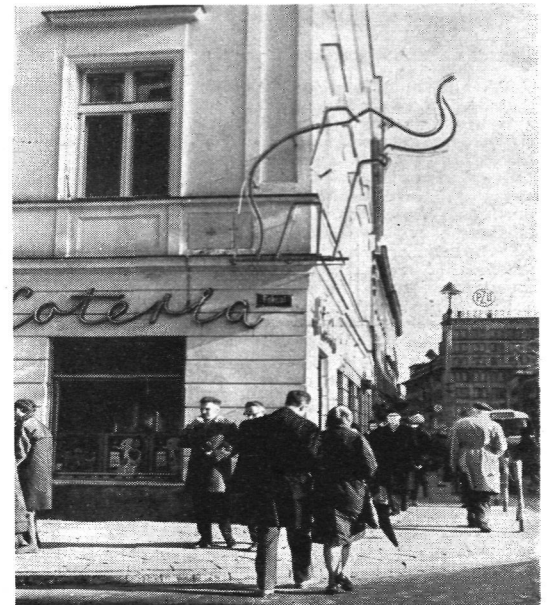
Podnoszono wprawdzie w połowie XIX wieku tu i ówdzie głosy, że loteryjne gry liczbowe (a taką jest też loteria państwowa, gdzie nabywa się losy z określonym numerem), „*wywierają wpływ szkodliwy na moralność klasy uboższej i przemysłowej*”, ale loterii nie skasowano. Przeciwnie. Cieszyła się wzrastającym powodzeniem.

Po odzyskaniu niepodległości przywrócono też loterię państwową, której zaniechano w latach I wojny światowej. W marcu 1920 roku powołano stałą loterię podlegającą ministrowi skarbu, a w latach późniejszych utworzono instytucję Polskiego Monopoli Loteryjnego istniejącą do dzisiaj.

Rozwój nowoczesnej reklamy, rozszerzenie handlu losami w wielkich kolekturach, lata wielkiego światowego kryzysu gospodarczego (1929—1932) spowodowały zwiększający się z roku na rok popyt na losy państwowej loterii pieniężnej.

Powstało wtedy w Polsce hasło wywieszane we wszystkich kolekturach: „*szukasz szczęścia — wstąp na chwilę*”. I ludzie wstępowali, kupowali losy, wśród których na jeden tylko miał paść upragniony milion. Oczywiście były i mniejsze kwoty oraz popularne stawki (czyli zwrot sumy wydanej na kupno losu). Jeden z przedwojennych kupletów warszawskich śpiewanych przez Chór Dana brzmiał: „*Tak pokochałem moją Walerię, że jej kupiłem los na loterię. — Moja Waleriu w twe szczęście wierzę, jak wygrasz stawkę, to się pobierzem. Na los wygrała 20 tysięcy, a jam jej odtąd nie ujrzał więcej*”.

Sporo było loteryjnych „milionerów”, ale do historii przeszły dwa fakty, mistrz warszawskich szweców Hiszpański dwukrotnie uzyskał główną wygraną (jeszcze przed I wojną światową) 75 tysięcy rubli, a więc ogromną — jak na owe czasy — sumę, oraz obywatel warszawski Petyskus, który kupił za wielką wygraną rozległą nierucho-



Kilkadziesiąt lat istnieje już znana i najpopularniejsza w Warszawie kolektura Wolańskich na rogu ulicy Nowy Świat i Foksal. Zdobia ją okazałe neony — słonie i czterolistne koniczyny — symbole szczęścia

mość na Placu Teatralnym, a plafon jednej z sal domu, który wybudował, ozdobił alegorycznym malowidłem wyobrażającym loterię.

Do najbardziej znanych w Polsce kolektur należała (założona jeszcze za panowania cara) opiewana w wierszach, piosenkach i skeczach kolektura Wolańskich przy ulicy Nowy Świat 19. Zaraz po wyzwoleniu w zrujnowanej Warszawie pierwszym sklepem obok magazynu z obuwem Leszczyńskiego była kolektura Wolańskiego na Nowym Świecie. W dyrekcji loterii państwowej stanowisko szefa działu reklamy zajmuje Janusz Wolański, potomek znanej rodziny kolektorów. Od wielu lat gra również na loterii i to na los z numerem, na który grał również jego ojciec, jak dotąd — bez rezultatów.

Obecnie, mimo istnienia totalizatora sportowego i innych regionalnych gier liczbowych, państwowa loteria pieniężna nie traci swej atrakcyjności. W ciągu ostatnich 10 lat wpływy Monopoli Loteryjnego zwiększyły się o dwie trzecie. Na terenie całej Polski istnieje około 2700 punktów sprzedaży losów loteryjnych. Podobnie jak w minionych latach, ciągnięcia w każdej loterii składają się z dwóch klas rozgrywanych w ciągu jednego miesiąca (w ciągu roku organizuje się 12 ciągnięć czyli losowań w każdej klasie), w których bierze udział 140 tysięcy numerów. Na losy te przypada w każdej loterii po 49.250 wygranych, najwyższa 500 tysięcy złotych oraz jedna premia jubileuszowa w tej samej kwocie. Łączna suma wygranych wynosi 9 milionów i 100 tysięcy złotych.

Stali uczestnicy loterii przeważnie grają na te same numery, a wybierają sobie je w sposób najdziwniejszy. Są to numery, które się przyśniły, cyfry kabalistyczne, ułożone z daty urodzenia, nawet numery z obozów koncentracyjnych. Wygranych jest wiele; główne padają przeważnie w dużych skupiskach grających, a więc w wielkich miastach, ale wybrańcy losu pochodzą ze wszystkich zakątków Kraju. A fortuna kołem się toczy. 40 procent losów kupuje Warszawa, druga jest Łódź, a następnie Katowice, Kraków, Wrocław.

Niektórzy czekają na swoją wygraną latami, ale najciekawsze są przypadki, kiedy wygrywa ktoś „nowy”, taki, kto dotąd nie grał na loterii. Oto w małym punkcie kolektury w Rypinie, gdzie sprzedano tylko 10 losów — pół miliona złotych wygrali ogrodnik i kierownik ciężarówki, który przystanął, bo miał pragnienie, a los nabył... bo czekał na kolegę i czas mu się dłużył.

Zanotowano i taki wypadek: główna wygrana padła na los inwalidy z Tarnowa, który ucieszył się nie tyle z wygranej, co z niespodzianki, jaką sprawi żonie wiadomość o jego szczęściu.

## RADIOODBIORNIKI — TELEWIZORY

■ Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego ■

**LENG-PICARD ET C-ie** 16, Place de la Liberte, 423, rue de Lannoy

Telefony; 73.39.42, 73.29.47

ROUBAIX (Nord)





ZACHODNIA AGENCJA PRASOWA

Książka ta ma 350 stron druku dużego formatu, na końcu zaś indeks nazwisk składający się z 7 tysięcy pozycji. Czyli średnio — 20 nazwisk na jedną stronę druku, a przecież sam autor pisze, że ilość zidentyfikowanych jest znikoma, że jeden na pięciu, może na dziesięciu. Ile więc obok rozpoznanych przewija się przez tę książkę postaci bezimiennych? Może 50 tysięcy, a może sto.

„Warszawski Pierścień Śmierci” Władysława Bartoszewskiego jest książką, która ostatnio wstrząsnęła Polską, mimo iż jest to kraj raczej doświadczony w przyjmowaniu wielu pozycji przypominających zbrodnie i hitlerowski terror.

# WARSZAWSKI PIERŚCIEŃ ŚMIERCI

AUTOR w jakiś bardzo beznamity, fotograficzny sposób przedstawił dzień po dniu, miesiąc po miesiącu rozpędzając się hitlerowską maszyną śmierci w regionie nazwanym w języku roboczym „egzekucjami pierścienia warszawskiego”.

Oto co na ten temat pisze w przedmowie do książki nieżyjący już dziś znany historyk ostatniej wojny — prof. Stanisław Płoski.

„Warszawski Pierścień Śmierci 1939-1944” jest pierwszą w naszej literaturze historycznej udokumentowaną próbą przedstawienia krwawych strąt, jakie poniosła Warszawa w latach 1939-1944, to jest od rozpoczęcia okupacji w październiku 1939 do wybuchu powstania w sierpniu 1944. Tytuł pracy pochodzi od określenia „egzekucje pierścienia warszawskiego” używanego roboczo przez Warszawską Okręgową Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich na oznaczenie egzekucji masowych dokonywanych przez Niemców w Warszawie i w miejscowościach podwarszawskich, okalających jakby pierścieniem miasto. Sprawa egzekucji masowych ujęta została na tle innych przejawów terroru okupanta, jak transporty do obozów koncentracyjnych, blokady domów, łapanki uliczne, z zaznaczeniem również ważniejszych działań bojowych i likwidacyjnych polskiego podziemia, zwłaszcza gdy pozostawały one w jakimś związku przyczynowym z niemieckimi akcjami terrorystycznymi.”

Ze żmudnego zestawienia materiałów jakże różnorodnych: były nimi i różowe afisze okupanta o wyrokach śmierci, i grypsy więziarskie, i wryte w przedegzekucyjną noc gwoździem w tyńku celi nazwiska i słowa pożegnania, i imienne zestawienia dokonywane przez komórkę więzienną ruchu oporu, czy też pracujących w podziemnej siatce ludzi spośród więźniów i strażników Pawiaka, i powojenne protokoły ekshumacyjne zbiorowych mogił, gdzie obok rzadkich ściegów nazwisk roi się od powtarzanych liter NN — z tego więc materiału stworzono książkę. Można ją tylko studiować, można przy jej pomocy wracać w przeszłość i rozpamiętywać, ale nie więcej jak trzy, cztery strony naraz, bo tyle okropności przywraca przed oczy. Jest bezcennym a jednocześnie najbardziej kompletnym z niekompletnych materiałów okupacyjnych.

Autor, Władysław Bartoszewski (ur. w 1922 r.) jest chyba najbardziej odpowiednim człowiekiem do napisania tego właśnie dokumentu. Od wielu lat bowiem zajmuje się dokumentacją i historią okupacji niemieckiej w Polsce oraz działań polskiego ruchu podziemnego. W czasie wojny był więźniem Oświęcimia, a potem żołnierzem Armii Krajowej. Uczestniczył w różnych pracach Delegatury Rządu oraz Tajnej Rady Pomocy Żydom. W latach 1942-1944 był zastępcą kierownika komórki więziennej utrzymującej stałe kontakty z Pawiakiem i gromadzącej informacje o terrorze hitlerowskim.

Po wojnie opublikował paręset artykułów, opracowań i przyczynków dokumentalnych, dotyczących okresu okupacji, m.in. w Roczniku Warszawskim, Twórczości, Polsce, Cahiers Pologne-Allemagne (Paryż), Die Gemeinde (Wiedeń), w Stolicy, Świecie i Tygodniku Powszechnym.

Książka jest poświęcona tym, którzy cierpieli. I dlatego za jej motto autor wybrał słowa wryte gwoździem przez bezimiennego więźnia w piwnicznej celi gestapo przy Alei Szucha w Warszawie.

Początkowe strony przynoszą tekst pierwszego obwieszczenia niemieckiego już z 21 października 1939 r.:

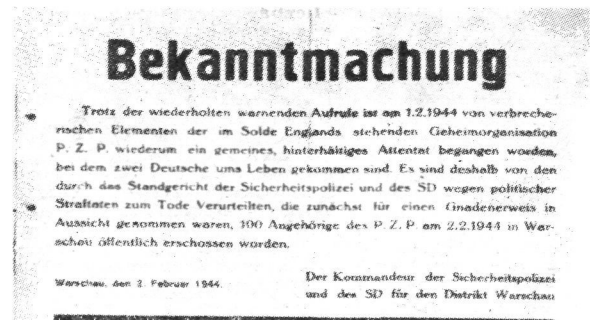
## OBWIESZCZENIE

Następujące osoby u których znaleziono broń palną oraz amunicję zatrzymaną wbrew zakazowi, zostały przez Sąd Doraźny Policji skazane na śmierć:  
1. Jan Siołko, b. prezes policji w Poznaniu i b. starosta wawrobiecki  
2. Józef Sadowski, chemik, Warszawa  
3. Stanisław Łasocki, robotnik, Warszawa  
4. Zyd, Samson Luksemburg, Warszawa.

CLASSEN  
Prezes Policji

Warszawa, dnia 21 października 1939 r.

Mieszkańcy Warszawy pamiętają, jakim wstrząsem był dla nich ten pierwszy różowy, złowroźny plakat, przed którym stali skamieniały ze zgrozy w deszczowy październikowy dzień. Zawierał cztery nazwiska. Nie wiedzieli jeszcze wtedy, że ta lista będzie jedną z najkrótszych, które potem ukazywały się na plakatach. Później obwieszczeń tych było setki, tysiące. Niektóre, jak np. te, które informowały o egzekucjach w dniach 11 i 14.XII, 1943 r., będą obejmowały po 270 nazwisk. Na samych plakatach można znaleźć tysiące nazwisk rozstrzelanych, a przecież nie wszystkie swe mordercy kwitowali Niemcy obwieszczeniami. Spośród prawie miliona mieszkańców warszawskiego getta, którzy zginęli w obozach i komorach gazowych, na plakatach znajdzie się najwyżej kilkadziesiąt nazwisk.



Wtedy, w październikowy dzień 1939 r. nie zdawano sobie sprawy z tego, że za dwa miesiące, w noc Bożego Narodzenia, w podwarszawskim Wawrze padnie pod seriami cekaemów VI batalionu policji niemieckiej 114 Polaków rozstrzelanych w pierwszym masowym mordzie.

O tej zbrodni nie mówiło żadne obwieszczenie. Zapytano o to w jakiś czas później wielkorządzący Rzeszy, a później jednego ze skazanych w procesie norymberskim, generalnego gubernatora Hansa Franka. Odparł z potwornym cynizmem:

„Gdybym chciał każdym 50 zlikwidowanym Polakom poświecić plakaty, niedługo brakłoby w Generalnej Gubernii drzew na produkcję papieru”.

Trudno o bardziej szczere wyznanie zbrodni. Do zbrodniczej mentalności szefa doszłusowali ze swymi sadystycznymi instynktami oprawy niższych szczebli. Siedziba gestapo przy Alei Szucha, stare jeszcze carskie więzienie na Pawiaku, więzienia przy ul. Gęsiej, Daniłowiczowskiej, getta, a potem jego ruiny, podwarszawskie Palmiry, Lasy Kabackie, a w mieście ulice Warszawy stają się miejscami kaźni bojowników i męczenników. Ze śmierci jednych uczyniono widowisko — szli boso po śniegu pod mur z papierowymi workami na głowie i gipsem w ustach, innych zabijano w więzieniach bezgłośnie pałkami lub strzelano potajemnie w tył czaszki.

Właśnie ruiny getta warszawskiego otaczające zewsząd więzienie na Pawiaku stały się miejscem masowych skrytobójczych mordów aresztowanych Polaków. Wbrew powszechnemu mniemaniu, iż w getcie mordowano wyłącznie Żydów, wydarzenia z lata 1943 r., tj. już po likwidacji powstania w getcie, zaprzeczają temu, a książka Bartoszew-

skiego przynosi na to wiele dowodów. Wystarczy otworzyć ją choćby na stronie 173:

„Już 29 maja nastąpiło tragiczne rozstrzygnięcie losów osób aresztowanych w dniach 15 i 17.IV. (chodzi o aresztowanych Polaków w ramach represji za wykonanie przez Armię Krajową i Gwardię Ludową wyroków śmierci na kilkunastu szczególnie krwawych oprawcach niemieckich — przyp. red. „TP”). Od wczesnego rana wyciągano więźniów z cel. Na podwórzu więziennym zgromadzono około 500 mężczyzn i ponad 30 kobiet. Podzielono ich na grupy 30-osobowe i ladowano w niewielkich odstępach czasu do krytego auta ciężarowego, które odwoziło skazanych w ruiny getta. Do więzienia dochodziły w ciągu paru godzin przedpołudniowych odgłosy strzałów z broni maszynowej. (...) dla zatarcia śladów zwłoki pomordowanych spalono na stosach drzewa obłanych naftą. Parę dni czuć było na Pawiaku dym i swąd palących się ciał...”

Według przedstawionych w książce Bartoszewskiego materiałów, w samej tylko II połowie 1943 r. w ruinach warszawskiego getta Niemcy rozstrzelali kilkanaście tysięcy Polaków pochodzenia aryjskiego.

Wszystko to dzień po dniu, egzekucje po egzekucji otwiera autor, a liczba mordów zawartych w książce jest przerażająca — autor opisał ich ćwierć tysiąca. Była to praca bardzo ciężka, iście benedyktyńska, bo gdy można było wrzucić przystąpić do odszukiwania śladów tych zbrodni, zostało ich bardzo niewiele — świadkowie zdziesiątkowani salwami plutonów, popiół ze spalonych kartotek gestapo już dawno rozwiął po świecie wiatr, ruiny wysadzonych więzień na Pawiaku, przy ul. Gęsiej i Daniłowiczowskiej milczały, a na zbiorowych mogiłach w Palmirach Wawrze, Lasach Kabackich i innych licznych miejscach rósł maskujący zielony młody las.

Od tamtych tragicznych dni dzieli nas ćwierć wieku — czas zdawać by się mogło dostatecznie długi, aby rozliczyć popełnione zbrodnie. A jednak książka Bartoszewskiego, która ukazała się w 24 lata po tamtych dniach, nie ma ostatniego rozdziału. Bo nie można uznać za zakończenie zamieszczonego wykazu sprawców tych bestialstw, prowadzących dziś przeważnie beztróski żywot w Niemieckiej Republice Federalnej.

Trudno w to uwierzyć, a jednak prawdą jest, że wielu z nich uniknęło zasłużonej kary. Należą do nich m.in.: dr Ernest Kah, szef Sicherheitsdienst (SD) w Warszawie; Wilhelm Koppe — SS-Obergruppenführer, wyższy d-ca SS i Policji Wschód, sekretarz stanu do spraw bezpieczeństwa w rządzie GG, zwolniony z więzienia w 1962 r.; Walter Stamm, SS-Sturmbannführer, szef gestapo w Warszawie. Dopiero teraz przygotowywany jest w Austrii proces ostatniego komendanta Pawiaka, Bergha Trippsa.

Do 7 grudnia 1965 roku przebywał na wolności jeden z największych katów Warszawy — Ludwig Hahn, komendant Sicherheitspolizei i Sicherheitsdienst w Warszawie, który odegrał w wojennej martyrologii Warszawy rolę szczególnie niszczycielską. Dopiero w 15 lat po zakończeniu wojny aresztowany on został 7 lipca 1960 r. a następnie zwolniony w 1961 r. Ponownie aresztowany dwa lata temu oczekuje do chwili obecnej na akt oskarżenia. A ile tysięcy zbrodniarzy, którzy potrafili się ukryć, albo których nikt nie szuka, żyje sobie spokojnie?

Książka Bartoszewskiego spełnia więc podwójne znaczenie — jest przebogatym zbiorem interesujących dokumentów dotyczących niemieckich zbrodni w Warszawie i jej okolicy oraz przypomina, że sprawcy tych mordów nadal nie zostali ukarani.

CEZARY CHLEBOWSKI

# ICH GŁOS ZNAJDUJE CORAZ WIĘKSZE ECHO

Obrady XVI Krajowej Konferencji Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie otworzyła **p. Alicja Halicka**, witając uczestników Konferencji i przybyłych na nią gości. Przewodnictwem obrad przedpołudniowych objął **p. ambasador Roger Garreau**. Jako pierwszy zabrał on również głos, podnosząc sprawę konieczności ostatecznego uznania granicy na Odrze i Nysie.

— Mimo że minister spraw zagranicznych Niemieckiej Republiki Federalnej Willy Brandt oraz kanclerz Kiesinger respektują obecnie polskie granice na Odrze i Nysie — stwierdził **p. ambasador Garreau** — lecz przecież ostatecznie nie uznają ich. Dlatego musimy działalność naszego Stowarzyszenia prowadzić aż do osiągnięcia ostatecznego celu.

Kolejno obszerne sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia w okresie ostatniego roku, który minął od XV Krajowej Konferencji, złożył zastępca sekretarza generalnego **p. René Durand**:

— Nasze idee i działalność Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie znane są obecnie w całej Francji — stwierdził **p. Durand**. — I z tego jesteśmy dumni. Wiele osobistości opowiedziało się za ideami Stowarzyszenia i wyraziło dla jego działalności gorące poparcie. Przykładem wzrostu popularności Stowarzyszenia może być również ogromne zainteresowanie i duża frekwencja na wszystkich imprezach i manifestacjach, organizowanych przez Stowarzyszenie „Odra-Nysa”. Tak było m. in. w Troyes, w Dammaries-les-Lys, w departamentach Nord i Pas-de-Calais, w St. Quentin, w Boulogne s/Mer.

Coraz większe jest też zainteresowanie wydawanym przez Stowarzyszenie „Biuletynem Informacyjnym Odra-Nysa”, którego numer specjalny, na przykład, w grudniu ubiegłego roku osiągnął nakład 50 tysięcy egzemplarzy! Lecz nie tylko poprzez „Biuletyn” Stowarzyszenie rozpowszechnia swe idee. Stowarzyszenie wysłano również do wszystkich merów regionu paryskiego pisma w sprawie zajęcia stanowiska odnośnie idei Stowarzyszenia z prośbą o przegłosowanie przez rady miejskie. Może byłoby też pożyteczne i konieczne, o czym zdecyduje dzisiejsza konferencja, by upoważnić Biuro Krajowe Stowarzyszenia do wystąpienia do wszystkich przedstawicielstw dyplomatycznych państw europejskich we Francji listu, precyzującego nasze stanowisko w sprawie granicy na Odrze i Nysie oraz prośbę o wypowiedzenie się w tej sprawie i zajęcie pozytywnego stanowiska.

— Nie zapominajmy — mówił na zakończenie **p. Durand** — że naszą najlepszą odpowiedzią na niebezpieczne działania kół rewizjonistycznych w Niemieckiej Republice Federalnej jest zjednanie dla Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie oraz dla jego idei tysięcy przyjaciół i zwolenników, nowych tysięcy obrońców polskiej granicy na Odrze i Nysie, granicy pokoju i bezpieczeństwa.

W trakcie obrad przedpołudniowych zabierali następnie głos: **p. Kazimierz Proch** z Troyes, **p. Georges Vidal-Naquet** — reprezentujący Ruch Obrońców Pokoju we Francji, **p. Simon Wawszczyk** z Melun, **p. inż. Wiesław Kaczmarski** z Tuluzy, **p. Marian**

**Tworkowski** z Hautes-Alpes, **p. Claire Couesnon**, **p. Lili Bouëxel** z Paryża, **p. Szkudlarek** z Troyes.

W godzinach przedpołudniowych odbył się również wybór nowego Biura Krajowego Stowarzyszenia (Direction Nationale) — skład jego podajemy oddzielnie.

Tradycyjnym zwyczajem udali się następnie wszyscy uczestnicy Konferencji pod Łuk Triumfalny, by złożyć wieńce na Grobie Nieznanego Żołnierza.

Obradom popołudniowym przewodniczył **p. Maurice Bouvier-Ajam**. Minutą milczenia uczczono pamięć zmarłych działaczy Stowarzyszenia **p. Kornbluth** i **p. Pierre Lebon**. Postanowiono wysłać również depecze z pozdrowieniami do chorych obecnie aktywnych działaczy Stowarzyszenia **p. Paul Bastid** oraz **p. Benjamina Rozenberga**.

Kolejno głos zabrał **p. Maurice Bouvier-Ajam**.

— Kocham Polskę, jej przeszłość, jej ducha, jej bohaterstwo i entuzjazm. Te uczucia, które nas tu wszystkich jednoczą, skierowujemy na przyjaźń między Francją i Polską, na działalność Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie, które walczy o słuszną sprawę, generalną dla Polski i dla Francji, dla Europy i pokoju — ostateczne uznanie granicy na Odrze i Nysie. Działając w Stowarzyszeniu „Odra-Nysa” czynię to nie tylko z powodu moich serdecznych uczuć dla Polski, ale w imię sprawiedliwości i przyszłości moich dzieci, dla których pragnę pokoju i szczęścia.

Podczas obrad popołudniowych głos zabierali: **p. Elie Bloncourt** — były deputowany i minister, **p. Jean Haremza** (Nord), **p. poseł Florian Wichlacz** — przedstawiciel Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich, **p. Jean Perrot** z St. Ouen, **p. Anatole Skrobek** z Paryża, **p. prof. Pierre Grosclaude**, **Maitre Thadée Jagoszewski** z Paryża, **p. Lucienne Netter** z Paryża oraz **p. prof. Léo Hamon** (UNR).

Do uczestników XVI Konferencji przemówił również ambasador PRL w Paryżu **p. Jan Druto**.

— Pragnę Wam przede wszystkim powiedzieć, jak bardzo w Kraju cenimy Waszą działalność, działalność Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie. Problem granicy na Odrze i Nysie — to przecież problem pokoju i bezpieczeństwa w Europie. Toteż cieszymy się z Waszej aktywnej działalności, gdyż wiemy, że przyczyniła się ona do szerokiego poznania przez społeczeństwo francuskie tego problemu, doceniania jego. Francja mocnym głosem opowiedziała się za polskimi granicami na Odrze i Nysie. W imieniu Polski dziękuję Wam za Waszą piękną pracę dla przyjaźni między obu naszymi krajami — Francją i Polską, dla pokoju w Europie.

Na zakończenie obrad XVI Konferencji Krajowej Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie uczestnicy Konferencji uchwalili rezolucję (tekst rezolucji podajemy oddzielnie).

Wieczorem ambasador PRL **p. Jan Druto** wydał w salonach Ambasady przyjęcie dla uczestników Konferencji.

uka

Z całej Francji przybyli delegaci, aby swoją postawą zademonstrować wolę utrzymania granicy pokoju



Przy szczerze wypełnionej sali z pełnym zaangażowaniem



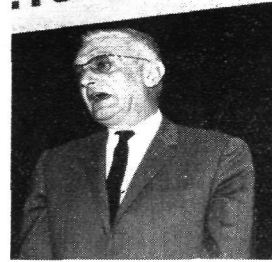
W salach Ambasady Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Paryżu wydano przyjęcie na cześć delegatów XVI Konferencji, na którym wymieniano poglądy

Działacze Stowarzyszenia w towarzystwie ambasadora **p. ambasador Druto**, **p. Maurice Bouvier-Ajam**, **p. amb.**





Sekretarz generalny Stowarzyszenia p. Alex Krakowiak powołuje prezydium Konferencji



Obradom popołudniowym przewodniczył p. Maurice Bouvier-Ajam z Inst. Prawa w Paryżu



Sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia za ubiegły rok, tj. od XV Konferencji, wygłosił zastępca sekretarza generalnego Stowarzyszenia p. René Durand



Przedstawiciel Tow. Rozwoju Ziemi Zachodnich, poseł na Sejm PRL, p. Florian Wichłacz wpisuje się do Księgi Pamiątkowej pod Łukiem Triumfalnym

m i przejęciem delegacji z całej Francji podkreślali bezdyskusyjność i ostateczność zachodniej granicy Polski



W godzinach popołudniowych uczestnicy Krajowej Konferencji tradycyjnie złożyli wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza pod Łukiem Triumfalnym

Druto. Od lewej: mec. Jagoszewski, p. Alicja Halicka, Garreau, p. Alex Krakowiak i p. Roger Bugnent



## PRZEMÓWIENIA GOŚCI ZNAD ODRY I BAŁTYKU

### FLORIAN WICHŁACZ Z GDAŃSKA, POSEŁ NA SEJM PRL

— Cele Waszego Stowarzyszenia i Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich, które mam zaszczyt tu reprezentować, są pod wieloma względami zbieżne. My tam — nad Wisłą i Odrą — i Wy tu — nad Sekwaną i Renem — działamy na rzecz utrwalenia granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej jako granicy bezpieczeństwa Polski i pokoju w Europie.

Nas, Polaków, napawa dumą, a naszym przyjaciołom francuskim na pewno sprawia radość fakt, że w ostatnich latach przekonanie o trwałości i nienaruszalności granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej staje się coraz bardziej powszechne w światowej opinii publicznej i że fakt ten coraz częściej znajduje także wyraz w wystąpieniach czynników oficjalnych różnych państw...

Rodzima ludność polskich Ziemi Zachodnich i Północnych stanowiła niejako pierwszy zaczyn nowego społeczeństwa polskiego na tych ziemiach, pomost między ich dawną a nową polskością. Dziś żyje na nich prawie 9 milionów Polaków, z tego około połowa urodziła się już po wojnie właśnie na tych obszarach. Te miliony Polaków żyjących i pracujących nad Odrą, Nysą Łużycką i Bałtykiem stanowią zapórę nie do przebycia dla wszelkich roszczeń terytorialnych zachodniemieckich rewizjonistów. Nawet co rozsądniejsi ludzie w Niemczech Zachodnich mówią już dzisiaj, że jeżeli już mowa o tzw. prawie do stron ojczyźnych (Heimatsrecht), to przysługuje ono młodym Polakom urodzonym po woj-

nie na Ziemiach Zachodnich i Północnych.

Osiągnięcia Polski w zaludnieniu, odbudowie i rozwoju Ziemi Zachodnich stanowią realizację odnośnych postanowień Układu Poczdamskiego i raz na zawsze przekreślają rachuby zachodniemieckich rewizjonistów na rewizję granicy na Odrze i Nysie.

Sojusze, jakie łączą Polskę ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami socjalistycznymi, w niczym nie zmieniają tego wielkiego znaczenia, jakie kraj nasz przywiązuje do przyjaznych stosunków i wszechstronnej współpracy ze wszystkimi państwami, które w swojej polityce respektują podstawowe zasady współżycia międzynarodowego. Szczególne znaczenie pod tym względem mają nasze stosunki z Francją.

Jesteśmy niezwykle zadowoleni z tego że w ostatnich latach oparta o dawne tradycje współpraca polityczna, gospodarcza i kulturalna między Polską a Francją coraz lepiej się rozwija. Szczególnie doniosłe znaczenie miało pod tym względem stanowisko, jakie Francja ustami swojego prezydenta, generała de Gaulle'a zajęła w sprawie naszej granicy zachodniej, które to stanowisko znalazło tak dobitne potwierdzenie podczas niezapomnianej wizyty prezydenta de Gaulle'a w naszym kraju, zwłaszcza w czasie jego odwiedzin w Zabrze i Gdańsku. Doniosłe znaczenie dla dalszego zacieśnienia stosunków między naszymi krajami ma także społecz-

na działalność francuskich przyjaciół Polski, których w tak wielkiej liczbie skupia w swoich szeregach Wasze zasłużone Stowarzyszenie.

### JACEK KORASZEWSKI — DYR. ŚLĄSKIEGO INSTYTUTU NAUKOWEGO, POSEŁ NA SEJM PRL

— Literatura dotycząca polskich ziem na wschód od granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie jest coraz bogatsza i coraz lepiej nasświetla szybki rozwój demograficzny, ekonomiczny i kulturalny tych ziem.

Ta literatura zawiera również naoczne świadectwa tych, którzy kilkakrotnie już zwiedzili polskie Ziemi Zachodnie i Północne i którzy szczególnie kompetentni są do robienia porównań i wyciągania właściwych wniosków. Szczególnie dla nas, ludzi pochodzących z tych ziem, które odzyskała Polska, to bezstronne i sprawiedliwe świadectwo posiada specjalne znaczenie.

Stowarzyszenie Obrony Granic na Odrze i Nysie, do którego mam zaszczyt przemawiać, przyczyniło się w znacznej mierze do realizacji doniosłego zadania, jakim jest ustanowienie w Europie i wszędzie w świecie lepszego porządku, opartego na prawdziwym poszanowaniu prawa międzynarodowego.

W tym duchu więc, drodzy Przyjaciele, przypominam słowa Władysława Gomułki, który stwierdził, że nie ma już obecnie problemu granicy, jest tylko i wyłącznie problem pokoju.

# PRZEMAWIALI NA XVI KONFERENCJI



Kazimierz Proch



Georges Vidal-Naquet



W. Kaczmarkiewicz



Marian Tworowski



Claire Couesnon



Lili Bouëxel



min. Elie Bloncourt



prof. Jean Haremza



Jean Perrot



Anatole Skrobek



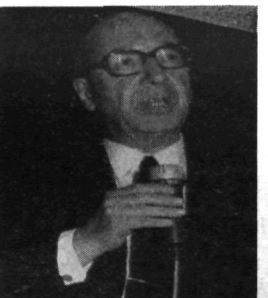
prof. P. Grosclaude



Thadée Jagoszewski



Lucienne Netter



Prof. Léo Hamon

## KAZIMIERZ PROCH (TROYES)

— We Francji coraz szersza opinia publiczna uznaje rzeczywistość polskich Ziemi Odzyskanych. Również poza granicami Francji Stowarzyszenie notuje z zainteresowaniem i sympatią deklaracje i oświadczenia w tej sprawie różnych krajów. Jest ich coraz więcej i wzmacniają one naszą nadzieję na szybkie i definitywne uznanie granicy na Odrze i Nysie. Nawet w Niemczech Zachodnich, ludzie świadomi, pragnący pokoju, poprzez swoje opinie i stanowiska starają się uświadomić resztę ludności niemieckiej o polskiej rzeczywistości Ziemi Zachodnich. Jest to w naszej działalności bilans pozytywny.

## GEORGES VIDAL-NAQUET (PARYŻ)

— W imieniu francuskiego Ruchu Obrońców Pokoju wyrażam pełną solidarność z działalnością Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie. Wspólne są cele Ruchu Obrońców Pokoju i Stowarzyszenia „Odra-Nysa” — zapewnienie pokoju i bezpieczeństwa w Europie. Ruch Obrońców Pokoju ostro podnosi swój protest przeciw remilitaryzacji Niemiec i działalności neonazistów.

## INŻ. WIESŁAW KACZMARKIEWICZ (TULUZA)

— W Tuluzie cele i działalność Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie znane są coraz szerzej. Konieczne jest jeszcze większe zwrócenie uwagi na młodzież, do której również dociera propaganda rewizjonistów zachodnioniemieckich.

## MARIAN TWOROWSKI (HAUTES-ALPES)

— Szerokie informowanie opinii publicznej we Francji o konieczności ostatecznego uznania granicy na Odrze i Nysie jest niezbędne. Działalność naszego Stowarzyszenia powinna być znana we wszystkich regionach Francji. Cenna wydaje mi się propozycja p. Durand w sprawie rozesłania listów czy pocztówek do wszystkich przedstawicielstw dyplomatycznych we Francji z apelem Stowarzyszenia o ostateczne uznanie przez reprezentowane przez nich państwa polskiej granicy na Odrze i Nysie.

## CLAIRE COUESNON (PARYŻ)

— Gorąco popieram propozycję w sprawie rozesłania do przedstawicielstw dyplomatycznych we Francji apelu w sprawie uznania przez reprezentowane przez nich państwa polskiej granicy na Odrze i Nysie. Musimy uczynić wszystko, by osiągnąć nasz ostateczny cel.

## LILI BOUEXEL (PARYŻ)

— Wszyscy znamy działalność kół rewizjonistycznych w Niemczech Zachodnich. Trzeba temu przeciwdziałać, gdyż zagraża ona pokojowi w Europie i świecie. Dlatego tak ważne jest zjednanie wokół idei naszego Stowarzyszenia jak najszerszej opinii publicznej.

## B. DEPUTOWANY, MIN. ELIE BLONCOURT (PARYŻ)

— Przyszedłem, by raz jeszcze wyrazić swą pełną solidarność z ideami Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie. Pragniemy żyć w pokoju, dlatego też z zaniepokojeniem patrzymy na wypadki, jakie mają miejsce w Niemieckiej Republice Federalnej. Sprawiedliwość wymaga walki o ostateczne uznanie polskiej granicy na Odrze i Nysie. Zawsze będziemy za pokojem, przeciw wojnie, za poszanowaniem praw między państwami.

## PROF. JEAN HAREMZA (NORD)

— Dawniej działali w Stowarzyszeniu Obrony Granic na Odrze i Nysie ludzie, którzy sympatyzowali z Polską. Dziś w Stowarzyszeniu są wszyscy ci, którzy patrzą na świat politycznie i widzą potrzebę działania, czują zagrożenie i pragną zapewnić pokój i bezpieczeństwo w Europie.

## JEAN PERROT (ST. OUEEN)

— Aktywnie działają partie i związki neonazistowskie w Niemczech Zachodnich. Naród niemiecki powinien zdać sobie z tego sprawę, że zagrażają one nie tylko pokojowi światowemu, ale również interesom narodu niemieckiego.

## ANATOLE SKROBEK (PARYŻ)

— Przed chwilą składaliśmy wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza pod Łukiem Triumfalnym. Przed nami wieniec na tym grobie złożyli Niemcy — to dobrze. Ale nie zapominajmy o niebezpiecznych dążeniach rewizjonistów zachodnioniemieckich, którzy pragną wtrącić świat w nową wojnę.

## PROF. PIERRE GROSCLAUDE (PARYŻ)

— Polska od wieków jest naszym przyjacielem i nigdy między naszymi krajami nie było konfliktów. Nie zapominajmy o milionach zamordowanych przez hitlerowców podczas ostatniej wojny. Ostateczne uznanie polskiej granicy na Odrze i Nysie leży w interesie pokoju. Z punktu widzenia historycznego, sprawiedliwego i obecnej rzeczywistości jest to konieczne.

## MAÎTRE THADÉE JAGOSZEWSKI (PARYŻ)

— Obchodzimy obecnie dziesiątą rocznicę oświadczenia prezydenta Republiki Francuskiej generała de Gaulle'a w sprawie polskiej granicy na Odrze i Nysie. Niestety, od czasu tego oświadczenia generała de Gaulle'a nie doszły deklaracje w tej sprawie ani Anglii, ani Ameryki. Niemniej czas pracuje na rzecz Polski. Zagospodarowanie przez Polskę Ziemi Zachodnich i Północnych, nowa generacja, która tam się urodziła i wyrosła, świadczą mocno o ich polskości, co podkreślił również generał de Gaulle odwiedzając Zabrze.

## LUCIENNE NETTER (PARYŻ)

— Część narodu niemieckiego zamieszkująca Niemiecką Republikę Demokratyczną uznała polsko-niemiecką granicę na Odrze i Nysie, o czym świadczy traktat podpisany w Zgorzelcu. Niestety. Niemcy Zachodnie działają w innym kierunku. Dlatego konieczna jest aktywna działalność naszego Stowarzyszenia.

## PROF. LÉO HAMON (DIJON)

— Przybyłem raz jeszcze na Krajową Konferencję Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie, by zmanifestować swą wierność dla jego idei, by stwierdzić raz jeszcze razem z Wami, jak wielkie znaczenie dla pokoju i bezpieczeństwa Europy ma ostateczne uznanie granicy na Odrze i Nysie. Rząd V Republiki wypowiedział się jasno w tej sprawie i deklarację swoją i sympatię do narodu polskiego podtrzymuje.

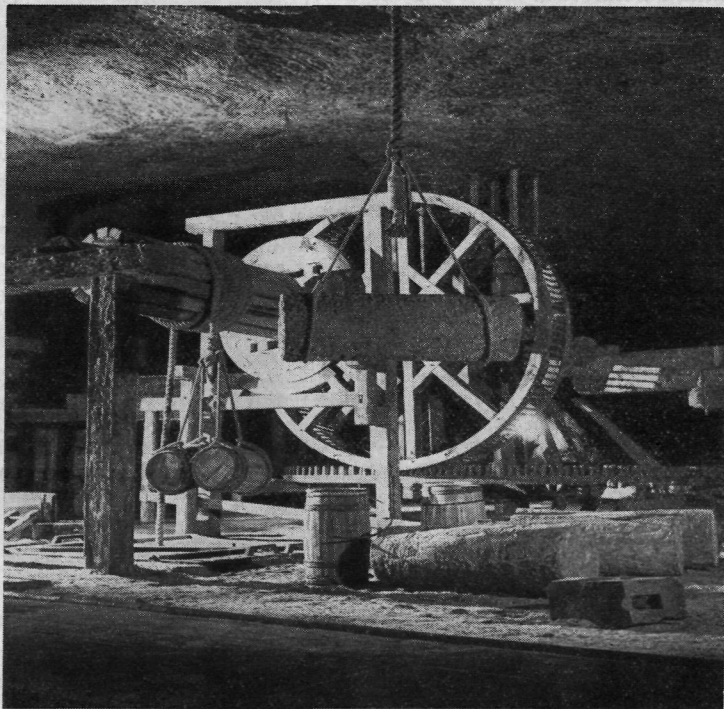
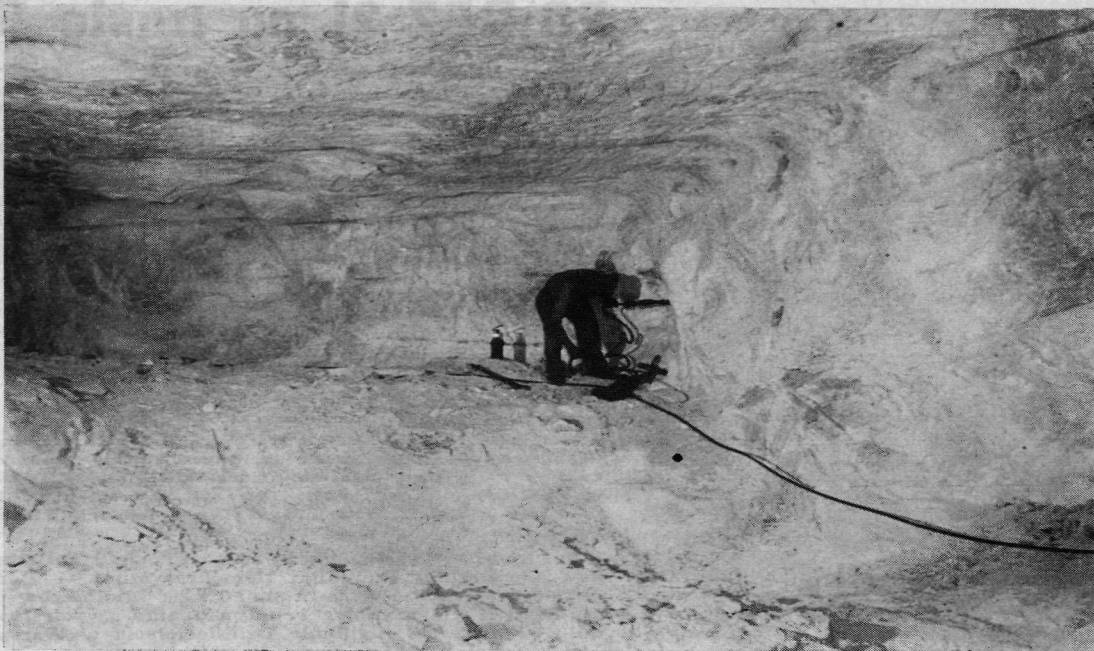
Zdjęcia: WŁADYSŁAW SŁAWNY  
RENE BATHELEMY

# LE SEL DE LA TERRE

Il fut une époque où le sel valait plus que son pesant d'or. Aujourd'hui encore, pour parler de quelque chose pour laquelle on a payé un prix exorbitant, on dit que le prix en est salé. La Pologne n'a jamais été riche ni en or ni en argent, et encore moins en pierres précieuses. Et pourtant les rois de Pologne ont toujours été considérés comme les monarques les plus aisés de l'Europe Centrale. Cette richesse était due au sel. Car la Pologne a toujours été très riche en sel gemme et ses mines de sel étaient et sont toujours connues du monde entier. Cette richesse permettait aux princes polonais de mener une vie vraiment... princière; il suffit de rappeler que un tiers du trésor de Casimir le Grand provenait de la vente du sel. Cette source déversait plus d'or que les grandes propriétés et les forêts royales. Il y a quelques jours, exactement le 21 avril dernier, on célébrait en Pologne le 600<sup>ème</sup> anniversaire de la première charte, non seulement polonaise mais mondiale, du mineur. Cette charte, préparée et rédigée sur l'inspiration du roi Casimir, n'avait en fait rien de philanthropique car elle avait pour but de mieux pouvoir contrôler le travail des mineurs des salines de Wieliczka ou de Bochnia. Mais sans le vouloir, le grand roi de Pologne, avait instauré le premier dans l'histoire une espèce de convention collective du mineur de fond.

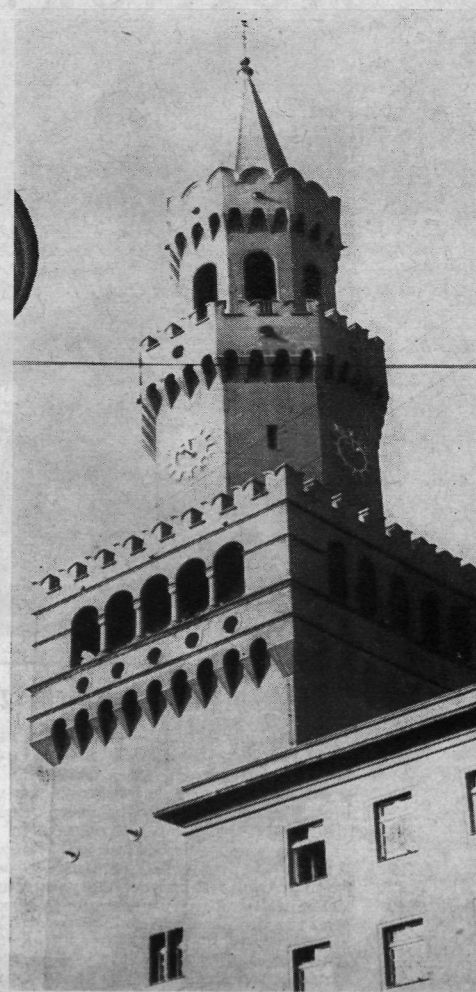
Aujourd'hui le sel n'est plus ce qu'il était il y a six siècles. Mais son importance culinaire est toujours la même. Par contre il est en train de faire une nouvelle carrière en tant que matière première pour l'industrie chimique. A partir du sel et de ses dérivés on produit aujourd'hui des engrais si indispensables

à l'agriculture moderne, de l'acide chlorique et autres matières chimiques destinés à toutes les branches de l'industrie. Cette nouvelle carrière du sel gemme — les réserves de celui-ci sont en Pologne en fait inépuisables — fait de cette roche blanche un nouvel atout entre les mains, cette fois-ci non pas des princes ni des monarques, mais de toute la nation toute entière. Et comme hier Casimir s'en servait pour s'enrichir, aujourd'hui la Pologne s'en sert pour continuer sa marche en avant.



## PRINTEMPS A OPOLE

Opole est une des villes les plus sympathiques du sud de la Pologne. Ville jeune tout d'abord par l'âge moyen de ses habitants — plus de la moitié de la population a moins de 35 ans, ville jeune ensuite grâce aux initiatives de la municipalité, mettant tout en oeuvre pour rendre attrayante une cité faisant intimement partie de l'histoire de Pologne, donc souvent pleine de monuments plus ou moins poussiéreux. Bien que profondément éprouvée par la guerre et la longue occupation prussienne, Opole a été en grande partie rebâtie suivant les anciens plans, par bonheur retrouvés. Cette reconstruction date aujourd'hui de plus de vingt ans, c'est pourquoi on procède actuellement au ravalement de certains quartiers, tel que par exemple le Vieux Marché, ou de certains bâtiments historiques tel que l'Hôtel-de-Ville et sa vieille tour. Cette cure de printemps fait d'Opole une des villes les plus propres de tout le pays. Mais la popularité de l'ancienne capitale des princes polonais qui pendant des siècles combattaient, toujours avec courage mais souvent sans grand succès, la vague germanique, découle aujourd'hui non pas tellement de l'histoire que du fait que cette cité située sur les bords de l'Oder a été proclamée capitale de la chanson polonaise. Tous les ans, à la fin du printemps, a lieu à Opole le festival national de la chanson qui passionne surtout les moins de vingt ans, bien que les moins de soixante ans ne restent pas insensibles aux nouveautés de la chanson sentimentale.



### ● NOUVELLES ECLAIR ● NOUVELLES ECLAIR ●

▲ Le Maréchal Marian Spychalski, Président du Conseil d'Etat de la République Populaire de Pologne nouvellement élu, a été invité par le shah d'Iran. Accompagné de son épouse, Marian Spychalski a visité la Perse du 8 au 14 mai.

▲ La FAO, organisation spécialisée de l'ONU pour le développement de l'agriculture et de l'alimentation, s'est adressée à la Pologne, qui est considérée comme une des premières puissances mondiales dans le domaine de la pêche en mer, pour la construction d'un bateau laboratoire et d'un centre international de recherches à Gdynia. Ce bateau sera mis à l'eau en 1970 et la fin de la construction du centre est prévue pour 1972.

▲ La Biblioteka Śląska de Katowice peut se vanter de posséder un certain nombre de livres très rares allant du XVI au XIX<sup>ème</sup> siècle. Ces livres ont été imprimés tant en Pologne qu'à l'étranger, entre autres en Hollande, en France, à Venise et en Allemagne.

▲ Du 17 au 24 avril s'est tenue à Varsovie une exposition des manuels scolaires français. Dans un de nos prochains numéros nous reparlerons plus largement de cet événement qui a intéressé le monde pédagogique polonais.

▲ Le conducteur d'automobile Zbigniew Nowicki, Polonais d'origine et actuellement citoyen du Kenya a été déclaré vainqueur de la dernière course „Safari” à travers l'Afrique Noire. Nowicki pilotait une „Peugeot-404” qui s'est parfaitement comportée sur les 5000 kilomètres du parcours.

▲ Le premier musée polonais du théâtre inauguré il y a quelques années au Grand Théâtre de Varsovie a envoyé à la célèbre „Scala” de Milan une exposition de l'affiche théâtrale polonaise comprenant environ 60 pièces.

▲ D'ici quelques semaines sera mis à l'eau le plus grand navire construit dans les chantiers maritimes polonais. Ce bateau, construit à Szczecin pour un armateur mexicain, sera long de 190 mètres et jagera 26.000 tonnes.

▲ Au mois de janvier de l'année prochaine aura lieu à Chorzów en Silésie une Olympiade des Colombophiles accompagnée d'une exposition internationale des meilleurs pigeons. On prévoit la participation de colombophiles de 27 pays, entre autres de France et de Belgique.



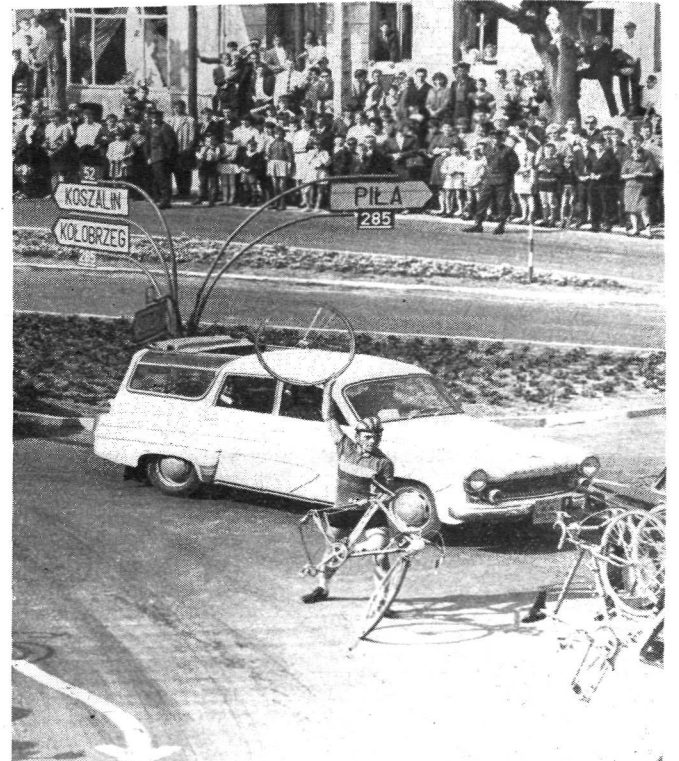
## PO RAZ 21 na trasie BERLIN-PRAHA-WARSZAWA

**T**RADYCYJNY WYŚCIG POKOJU rozgrywany co roku na trasie łączącej stolice trzech krajów związanych sojusznymi przyjaźni i współpracy: Polski, Czechosłowacji i Niemieckiej Republiki Demokratycznej — stał się od lat wielką ogólnoeuropejską imprezą kolarstwa amatorskiego. Tegoroczny Wyścig na trasie Berlin—Prah—Warszawa zgromadził znów na starcie kilkanaście zespołów z całej Europy, w tym także drużyny Francji i Belgii złożone z utalentowanych kolarzy amatorów.

Francuzi i Belgowie, zawsze serdecznie witani, zwłaszcza na szosach i stadionach w Polsce, odnieśli już w tej polsko-czechosłowacko-niemieckiej imprezie kolarskiej wiele sukcesów. Wystarczy wymienić dwóch indywidualnych zwycięzców wyścigów: z roku 1966 — znakomitego Francuza Bernarda Guyota i z roku 1967 — doskonałego Belgę Marcela Maesa.

W dotychczasowych wyścigach (obecny jest już 21) brało udział 106 kolarzy francuskich, z których kilkunastu zdobyło sławę właśnie na trasach łączących Warszawę, Berlin i Prahę, a następnie znalazło się w gronie czołowych kolarzy zawodowych Europy. Pierwszymi kolarzami francuskimi, którzy startowali w Warszawie (w latach 1949—1953) byli zawodnicy FSGT. Od roku 1954 w Wyścigu Pokoju startuje reprezentacja Francuskiej Federacji Kolarskiej.

Tegoroczny Wyścig Pokoju rozpoczął się 9 maja w stolicy Niemieckiej Republiki Demokratycznej — Berlinie. Zawodnicy po przejechaniu ponad 2.200 kilometrów ukończyli walkę o drużynowe i indywidualne zwycięstwo w dniu 24 maja na Stadionie Dziesięciolecia w Warszawie. Jak zawsze, witać ich będą na polskich szosach i w stolicy setki tysięcy miłośników kolarstwa.



W ciężkiej walce kolarzy amatorów na trasach wyścigu zdarza się wiele dramatycznych momentów, kiedy po nagłym defekcie trzeba wzywać na pomoc wóz techniczny, a potem w szalonym tempie odrabiać stracone minuty. Finisz każdego etapu rozgrywany jest na stadionach, wypełnionych zawsze do ostatniego miejsca przez licznych sympatyków kolarstwa, którzy tradycyjnie trzykrotnym okrzykiem „hurra” witają na mecie zwycięzców.



Jedną z fotograficznych migawek z trasy jubileuszowego, XX Wyścigu Pokoju, w którym cenne drużynowe zwycięstwo odniosła reprezentacja Polski.

## FLORETOWY MISTRZ ŚWIATA O SOBIE



20-letni, wysoki, kędzierzawy brunet o chłopcim wyrazie twarzy i bystrym spojrzeniu ciemnych oczu sprawił wszystkim olbrzymią radość. Zdobył tytuł mistrza świata juniorów we florecie, gromiąc na planszach Londynu wielu utalentowanych szermierzy. Młody Polak Jerzy KACZMAREK przywiózł do Poznania nie tylko piękny medal, ale i okazały srebrny puchar (na zdjęciu).

„Szermierkę uprawiam od kilku lat i kończę już karierę jako junior — opowiada o sobie mistrz świata. — Byłem dotychczas dwukrotnie mistrzem Polski juniorów we florecie i raz wicemistrzem szpady. W mistrzostwach świata juniorów w 1966 r. zająłem 7 miejsce, a w 1967 r. — 6 miejsce.

Najtrudniejszym przeciwnikiem w Londynie był Węgier Kovacs. Decydującą o mistrzostwie walkę wygrałem bez trudu, chociaż poprzednio gładko przegrałem z Rosjaninem Juniczenką.

Będę starał się ze wszystkich sił zakwalifikować się do szermierczej ekipy olimpijskiej, chociaż nie będzie to łatwe. Sprostać Woydzie, Parulskiemu, Lisowskiemu nie mogą przecież nawet najlepsi floreciści świata. Wierzę jednak w efekty swojej solidnej pracy”.

## Zbigniew Nowicki z Nairobi zwycięzcą rajdu „Safari”

W stolicy Kenii — Nairobi zakończył się tradycyjny XVI międzynarodowy rajd samochodowy „Safari” — najtrudniejsza tego typu impreza na świecie. Trasa rajdu długości około 5 tysięcy kilometrów prowadziła — jak zawsze — afrykańskimi bezdrożami Kenii, Ugandy i Tanzanii. — Spośród 92 samochodów, które wystartowały, sklasyfikowano na mecie tylko siedem. Na trasie wycofali się tacy znakomici mistrzowie kierownicy jak: Finowie Aaltenen i Makinen, Szwed Soederstrom, Angielka Pat Moss-Carlsson.

Wielki sukces odniósł kierowca polskiego pochodzenia Zbigniew NOWICKI, który wraz z pilotem Patrickiem Cliffem startował na samochodzie „Peugeot-404” i zajął zdecydowanie

pierwsze miejsce. Jest to już drugi, po zwycięstwie Sobiesława Zasady w wyścigu dookoła Argentyny, wybitny wyczyn Polaka automobilisty. Łącząc wysokie umiejętności z brawurą i odwagą oraz dysponując dobrym wozem — Polacy zawsze okazują się znakomitymi kierowcami rajdowymi.

Zbigniew Nowicki jest właścicielem stacji obsługi samochodów w Nairobi.

## Pogrom reprezentacji Turcji na Stadionie Śląskim w Chorzowie

Pierwszy tegoroczny międzypaństwowy mecz piłkarskiej reprezentacji Turcji zakończył się bardzo wysokim zwycięstwem Polaków w stosunku 8:0!

W Polskiej drużynie wystąpiło czterech młodych piłkarzy, którzy nie grali jeszcze w meczach międzypaństwowych. W linii ataku wyróżnili się znani i świetni napastnicy Lubański i Faber (oba strzelili po trzy bramki), w linii obrony doskonale grał Osłizło.

## POLONIA BELGIJSKA na FUNDUSZ OLIMPIJSKI

„Jesteśmy rozsiani po całym świecie, ale sercem pozostajemy z naszymi sportowcami, którzy na Olimpiadzie w Meksyku bronić będą barw polskich. Dowodem tego jest nasza zbiórka na Polski Fundusz Olimpijski”.

Takie jest stanowisko Polonii belgijskiej, która z gorliwością godną naśladowania przeprowadza zbiórkę na Polski Fundusz Olimpijski na terenie regionów zamieszkałych przez Polaków.

Rada Narodowa Okręgu Charleroi zebrała w sumie 4.060 fr. belg. i kwotę tę przesłała do Kraju. Powiadamiając o tej akcji redakcję „Tygodnika Polskiego” p. Jan Janiak — przewodniczący Okręgowej Rady Narodowej w Charleroi, prosi o wyrażenie ofiarodawcom raz jeszcze serdecznego podziękowania, a sportowcom polskim — życzeń zdobycia wielu złotych medali.

Dodać należy, że w gronie osób, które wniosły największy wkład w organizację i przeprowadzenie zbiórki wśród naszych Rodaków w Belgii, wyróżnili się: p. Stanisław Więcek, p. Jan Rapacz, a także p. prezes Jan Janiak.

OIGNIES. LOSC-Oignies 4:2. Drużyna Oignies nie bardzo wysiliła się w czasie tego spotkania o puchar Flandrii. Słabo grał w Oignies bramkarz Kłopocki. Dobrze grali w Oignies Łaczmarek, Kryzio i Ratajczak.

### JUDO

ANICHE. Pas złoty judo zdobył Daniel Wróblewski, a zielony Pólerowicz.

### ZAPASNICZTWO

DOUAL. Tytuły mistrzowskie zdobyli w kat. beniaminów: Michałak z CR, Krużel z AOS, Włodarczyk z AOS, J.M. Stencel; w kat. minimów — Soliński z AOS. Czołowe miejsca zajęli również w różnych kategoriach — Budzyk z AOS, Agaciński z AOS, Dywieki z CR, Matuski z CR i Szczepański z CR.

## Notatnik sportowca

### LEKKA ATLETYKA

OIGNIES. W ramach regionalnego spotkania lekkoatletów północnej Francji Gryniwicz z EO wygrał rzut oszczepem przed Szymaniakiem, Kutniakiem (wszyscy z EO). Szambelańczyk z EO rzut dyskiem juniorów przed Waloryszkiem z EO; Hałaszyk z EO skok w dal juniorów oraz trójkok, Kudara z SOB rzut dyskiem dla kadetów przed Gruchałą z EO; Gruchała rzut młotem dla kadetów przed Kudrą, a Kudra rzut dyskiem dla kadetów, Tomaszek z EO bieg na 60 m dla minimów oraz Bajerski z USM bieg na 600 m dla minimów. Odmotować należy też dobre miejsca zajęte przez Krawczyka i Kędziórę w rzucie

młotem dla seniorów. Kaczora z EO w rzucie młotem dla juniorów, Turbańskiego z EO w skoku w dal dla kadetów i rzucie oszczepem oraz Nawrockiego w biegu na 80 m dla kadetów.

Całe spotkanie przebiegało pod znakiem silnej przewagi lekkoatletów Oignies, w drużynie której dziedzina rzutów i skoków pozostaje prawie wyłącznie domeną polską.

### PIŁKA NOŻNA

LIEVIN. Liévin-Hénin 1:0. Wygrana gospodarzy potwierdziła ich słuszne aspiracje awansu do wyższej klasy. Najlepiej grali Krawczyk i Łuczak.







## KTO PRZY OBRZE TEMU DOBRZE

*Skorupka urodziłem się  
1862 r. w Siemowic z m.  
ciacha Skorupki z Siemowic  
& Barbary z domu Szlach.  
pow. Tłuszcz. Nasta-  
łem jestem. Br mój Głup.*

## TOMASZ SKORUPKA

Wyjaśnienie dla Czytelników, którzy nie czytali poprzednich odcinków.

Kraków w czasie zaborów był miastem, do którego zwracali swe uczucia wszyscy Polacy, zarówno ci w rozdartej ojczyźnie, jak i na emigracji. Zobaczenie Krakowa było również marzeniem Tomasza Skorupki, poznańskiego chłopca z powiatu gostyńskiego. Okazją odwiedzenia dawnej stolicy Polski stał się wyjazd jednego z jego synów na studia. Pisząc w wiele lat później swe wspomnienia, nie mógł Skorupka pominąć w nich tego ważnego — w życiu swoim i swej rodziny — wydarzenia, jakim była wizyta w Krakowie. W pamiętnikarskiej relacji przebiega wprawdzie u niego uczucie wyższości nad „pateractwem”, czyli lichotą „galicjoków”, co jednak nie umniejszało patriotycznych uczuć autora do samego miasta, pełnego pamiętek z ojczyznej historii.

Wspomnienia Skorupki spisane przez niego pod koniec życia, czyli na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych między wojnami, wydane dopiero ostatnio, należą do doskonałego ocenione przez krytykę literacką w Kraju i na Wschodzie. Autor nadał im tytuł „Kto przy Obrze temu dobrze”, pochodził bowiem znad rzeki Obrzy, a gospodarza zaradność poznańskiego chłopca z tych okolic była szeroko znana i takim ludowym przysłowiem została w Wielkopolsce oceniona.

## PODRÓŻ DO KRAKOWA

**R**OKU POPRZEDNIEGO, w kwietniu 1906, ja też odbyłem wielką podróż. Zawoziłem Stanisława (syn Skorupki — przyp. red.) do Krakowa. Jechaliśmy przez Wrocław i Mysłowice. Przejrzałem te strony na Śląsku i w Galicji. Nie bardzo nam się to pateractwo galicjoków widziało. Na Wawelu i w kościołach było pięknie, ale w tym zakładzie zakonników w Nowej Wsi, na przeciw Kopca Kościuszki, zaraz chłopca zabrali i niewiele go widziałem. Wpadł jak kamień w wodę. Mnie wzięli na przedstawienie teatralne, które uczniowie gimnazjum rozgrywali, a on siedział gdzieś w ciemnicy, aż mi się markotno zrobiło.

Drugi raz odwiedziłem go po trzech czy po czterech latach, ale nawet niewiele mogliśmy porozmawiać, bo towarzyszył nam ciągle ktoś z kleryków.

W porównaniu z innymi braćmi miał on mimo wszystko najznorniejszy żywot. Upiekło mu się, nie musiał zostać górnikiem w Niemczech. Był najmądrzejszy ze starszych naszych synów, bo jak pytaliliśmy go, czy chce się uczyć, powiedział, że tak, i oddaliśmy go do gimnazjum.

Właściwie zrazu na nauczyciela do preparandy (szkoła kształcąca nauczycieli — przyp. red.) we Wschowie za Leszkiem, bo mieliśmy tam znajomą, wdowę po nauczycielu, Janie Formanowiczu z Siemowa. Miał być 2 lata w preparandce, a potem dwa czy trzy w seminarium nauczycielskim w tej Wschowie.

Ale nie podobało to się naszemu starogostyńskiemu proboszczowi, księdzu doktorowi Ludwikowi Sobkowskiemu. Wezwał mnie na naradę do plebanii.

— Zle robicie, Tomasz — powiada — że dajecie syna kształcić na nauczyciela. Sam się zniemczy i dzieci polskie będzie niemczył. Jak nie, to go poślą do Nadrenii i będzie uczył dzieci niemieckie.

— Co zrobić, księże dobrodzieju?

— Oddać — go do gimnazjum, bo z niego prowadzi droga do innych zawodów w życiu: na lekarza, adwokata, architekta, weterynarza lub księdza.

— Tak — odrzekłem — ale to trwa 8 lat i wymaga wiele pieniędzy na stancję, naukę, ubiór i opłatę szkolną. Nie dam rady, mam więcej dzieci, nie mogę pchać pieniędzy w jednego.

— Na to jest rada — mówi mi ksiądz proboszcz. — Kto nie ma środków dostatecznych na gimnazjum tutaj we Wschowie, Lesznie, Ostrowie czy Poznaniu, posyła syna do Galicji, do szkół średnich prowadzonych przez zgromadzenia i zakony. Mogę wam postarać się o miejsce dla Stanisława u Księży Misjonarzy w Nowej Wsi pod Krakowem.

— Ile by to kosztowało?

— Płacilibyście tylko przez cztery klasy niższego gimnazjum po 400 koron austriackich za życie i naukę w konwikcie. Potem jeżeli chciałby wstąpić do Zgromadzenia, nie płacicie nic. Robi u nich małe seminarium

przez dwa lata, aby znowu cztery dalsze, wyższe klasy gimnazjum aż do matury skończyć i dopiero później studiować cztery lata teologię świętą.

Podobała nam się ta myśl, mnie i matce. Obliczyliśmy się, moglibyśmy płacić przez te pierwsze 4 lata.

Stanisław na to jak na lato.

„Do gimnazjum? Do polskiego? W Krakowie?” — pisał. — Chętnie pojedzie. Kończył list pobożnymi słowami „I cóż uzyskał człowiek, zyskując świat, gdyby utracił duszę swoją?”

Latem roku 1913, kiedy Stanisław jechał z wizytą do braci górników w Gelsenkirchen we Westfalii, miał już w kieszeni świadectwo dojrzałości, uzyskane z odznaczeniem w cesarsko-królewskim gimnazjum im. króla Jana Sobieskiego w Krakowie, i liczne pochwały swoich profesorów, o których wiele opowiadał. Widział się z trzema braćmi: Marcinem, Antonim i Janem, przyjrzał się ich ciężkiej pracy jako górników i tym większej ochoty nabrał do pracy głową, a nie barkami i rękami.

Dali się sfotografować, on w środku nich, wszyscy przyjemni i łebscy, udana czwórka. Szymański spraszali komorników z innych izb i pysznili się takimi kuzynami.

Ale już w następnym roku wszystko się zmieniło, bo wybuchła wojna światowa. Wychowaliśmy synów na mięso dla kanonów. Wszyscy czterej zostali wzięci do wojska i wysłani na front. Antoni zginął zaraz w pierwszym tygodniu wojny w roku 1914. Maturzystę Stanisława ściągnęły władze pruskie do miary w komendzie w Rawiczu i nie pozwoliły mu wrócić do Krakowa jako podlegającemu pod obowiązek wojskowy. Pod koniec wojny w wojsku pruskim znaleźli się jeszcze młodsi ich bracia, Wawrzyniec i Franciszek.

Wieleśmy się strachu najedli, zgryzoty przeżyli, a matka się napłakała, gdy się potwierdziło, że Antoni poległ.

Dzieci Antoniny Szymańskiej wyniosły cało głowy podczas wojny, bo były młodsze, a mieli trzech synów i dwie córki.

Gdy nastąpiła wolna Polska w roku 1918, namówiła całą swoją rodzinę w Gelsenkirchen, żeby optowali za Polską. Więc też musieli się z Westfalii wynosić. Sprzedali ten swój dom, a miał być ładny dom za 32 000 marek, czyli, że zarobili na nim 10 000. Mąż i dzieci pozostali jeszcze na miejscu, a ciotka wybrała się do nas, żeby się okupiła i sprowadzić rodzinę do Polski.

Było to już po plebiscytach na Śląsku i gdzieś indziej w listopadzie roku 1920, w

każdym razie po bitwie pod Warszawą w połowie roku.

Jechała z pieniędzmi niemieckimi, a nie wolno było ich wywozić do Polski, w ogóle za granicę. Miała 22 000 marek. Ukryła je w kufierku na spodku. Antola zawsze była ryzykantka. W tej spodniej desce było ładnie przez stolarza wyrobione miejsce, z drugą deską na to przybitą. W dwóch miejscach ją rewidowali na granicy, wszystko z kufierka wyrzucali i nie poznali się. Równak „głupi” Polak „mądrych” Niemców oszukał.

Gdy przyjechała do Kosowa z tymi pieniędzmi, to mówiła:

— Teraz, szwagier, idźmy do tych kolonistów, może gdzie kupimy, oni muszą umykać stąd, gdy optowali za Niemcami, my wejdzimy pod ich pierzyny, jeszcze jak są ciepłe.

Byliśmy w Nowym Belęcinie, ale tam były duże gospodarstwa. Nie miała tyle pieniędzy.

Poszliśmy do Brzezia. Już nas inni wyścignęli. Tam było jedno.

Byliśmy w Daleszynie. Też duże gospodarstwa. Nie szło kupić.

Poszliśmy do Bielewa. Tam było jedno małe: 24 morgi, po starych Niemcach, rola niedaleko domu, łąka zaraz przy budynkach, bardzo dobra, czworo bydła.

Ale nie podobało się jej, że w roli trzeba było robić krowami. 24 000 marek za to chcieli, w sam raz dla niej. Ale mówiła:

— Zuzka ma konie do roboty, a ja krowami mam robić? Nie kupię tutaj.

Wróciliśmy do Kosowa do naszego domu i powiada do nas:

— Pojedziemy z Marcinem do Poznania. Zmienimy niemieckie pieniądze na polskie w Banku Polskim i będziemy patrzeć dalej.

Tak też zrobiła, bo Marcin, syn nasz wrócił już z wojska. Dostała 300 000 marek polskich, które jednak z dnia na dzień traciły na wartości, bo po wojnie nastąpiła inflacja.

A tu już czas nadchodził, że trzeba było wychodzić z Westfalii. Więc Szymański pojedechał do Francji na robotę do kopalni i dostał pracę we węglach w ziemi, bo Francja się cieszyła takimi, co już we węglach robili. Szybko został tam sztygarem i zarabiał dużo.

Antola pod ten czas najęła sobie mieszkanie w Chodzieży, bo w mieście tym przebywał jej syn i znalazł pracę w autobusach jako konduktor. Był ożeniony z Niemką. Przyciągnął matkę do tej Chodzieży. Pieniądze trzymała w Banku w Gostyniu, a one spadały na łeb na szyję.

Przyjechała do nas z córką swoją Anną, 17-letnią. Wtenczas wybieraliśmy perki. Pomogły nam obie przez tydzień wybierać, ale obie były coś markotne cały czas. Czują, że im się nie udało.

Przez tydzień odjechały do Chodzieży i niedługo trwało, pojechali wszyscy do Francji. Za 150 000 złotych kupiła Szymańska pierza na pościel, a drugie 150 000 rozszło się na drogę do Francji.

Tak marnie rozszedł się ten pieniądz, a tak długo był zspółany (złożony.)

W następnym numerze

z cyklu

KTO PRZY OBRZE TEMU DOBRZE

Tomasza Skorupki

„DUCHY” DZIADUSIA KLUPSIA







# Rozrywki umysłowe

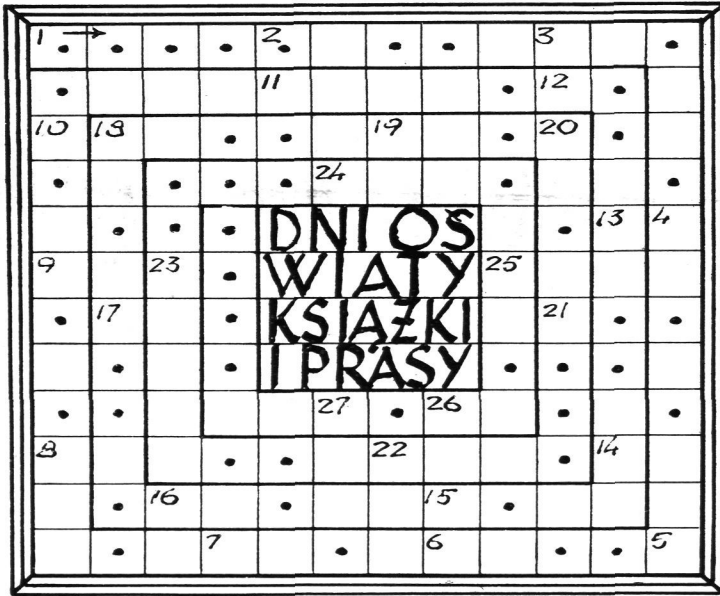
## SPIRALA

Rozpoczynając od lewego górnego rogu i posuwając się w kierunku strzałki po linii spiralnej dośrodkowo — prosimy wpisać jednym ciągiem 27 wyrazów o podanych niżej znaczeniach, w ten sposób, aby ostatnia litera jednego wyrazu była jednocześnie pierwszą literą następnego. Litery, które się znajdują w polach oznaczonych kropkami, czytane w kierunku ku wpisywania dadzą hasło zadania.

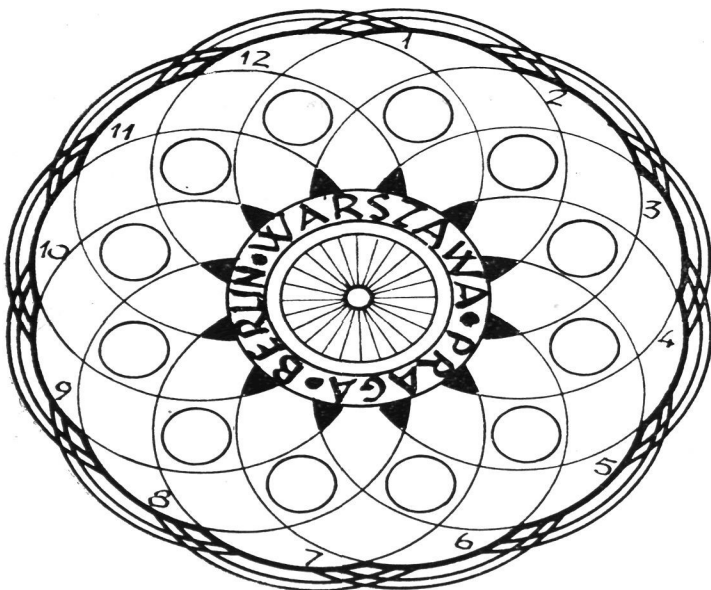
**ZNACZENIE WYRAZÓW:**  
1) maszyna do podnoszenia ciężarów i osób, winda, 2) postanowiec, chłopiec na posyłki, 3) traktor, 4) szyćwa czapka z daszkiem, 5) rodzaj balkonu lub płaski dach otoczony balustradą, 6) szadka czarownicy w dawnych wierzeniach ludowych, 7) dwuosobowy rower, 8) kto nim wojuje, od niego ginie, 9) uczucie zimna lub nocny chłód, 10) pięściarz, 11) uciecha, wesołość, 12) szewska szpilka drewniana, 13) lejkowaty otwór wulkanu, 14) wypęd owiec na hale górskie, 15) mieszkanie dla kur, 16) giąb kapuściany lub kolba kukurydzy, 17) jest dostarczany glebie w celu użyczenia jej, 18) inaczej kajet, 10) długi, wlokący się po ziemi ogon sukni damskiej, 20)

najście, najazd, atak, 21) stróż lub strażnik, 22) człowiek nie używający napojów alkoholowych, 23) to, czym oprócz śpiewu popisuje się „Mazowsze”, 24) laska turystyczna z żelazną rączką w kształcie toporka, 25) wai usypany z ziemi, grobla, 26) jeden z kolorów w kartach do gry, 27) dzieło literackie po wyjściu z drukarni.

21) stróż lub strażnik, 22) człowiek nie używający napojów alkoholowych, 23) to, czym oprócz śpiewu popisuje się „Mazowsze”, 24) laska turystyczna z żelazną rączką w kształcie toporka, 25) wai usypany z ziemi, grobla, 26) jeden z kolorów w kartach do gry, 27) dzieło literackie po wyjściu z drukarni.



## ROZETKA



Prosimy odgadnąć 12 wyrazów 4-literowych o podanych niżej znaczeniach i wpisać je prawoskrętnie dośrodkowo do odpowiednich pól rysunku. Litery, które się znajdują w polach oznaczonych kółkami, czytane w kierunku ruchu wskazówek zegara dadzą hasło zadania.

**ZNACZENIE WYRAZÓW:**  
1) nocny ptak drapieżny, symbol mądrości, 2) koło zębate maszyny, 3) to, czego pies sam nie ogryzie i drugiemu nie da, 4) starszy pasterz owiec, zwierzchnik juhasów, 5) wykaz, lista, rejestr, 6) porozumiewawcze gesty i umowne ruchy palców ręki stosowane przez głuchoniemych, 7) zegarmistrzowskie szkło powiększające, 8) ciżba, ścisk, tłok, 9) nowicjusz, fryc lub przypadkowy zwycięzca, 10) piorun, który spada czasem z jasnego nieba, 11) łóżko wiszące na statku lub przycka piętrowa do spania, 12) wielki pisarz polski, autor „Placówki” i „Faraona”.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane

**NAGRODY KSIĄZKOWE**

**ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z PRZYSŁOWIEM Z NR 17**  
NIKT NIE POPEŁNIA WIĘCEJ BŁĘDÓW, NIŻ CZŁOWIEK WYRACHOWANY.  
POZIOMO: 1) wehikuł, 5) pisklak, 9) runda, 10) wycieczka, 11) opresja, 12) okulary, 14) kępa, 16) kronikarz, 20) magistrat, 21) osty, 23) szyszki, 24) adopcja, 26) białostka, 28) obied, 29) korsarz, 30) skandal.  
PIONOWO: 1) warzonka, 2) honor, 3) kraksa, 4) łowca, 5) pochodnia, 6) spelunka, 7) luz, 8) kraty, 13) adres, 15) płyty, 17) rotmistrz, 18) niezgoda, 19) zyrandol, 22) połowa, 23) sobek, 24) awans, 25) chłód, 27) akr.

**Tygodnik Polski**  
LA SEMAINE POLONAISE  
23, rue Taitbout, Paris IX  
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51  
C.C.P. 92.20 - 76 Paris  
34/7 rue Chauteur-Lodelinsart  
Mme Ol. Kuc  
C.C.P. 66.69.45 Belgique  
**Cena prenumeraty:**  
rocznie: 20 F. — 210 Fr. B.  
kwartalnie: 7 F. — 70 Fr. B.  
półrocznie: 12 F. — 120 Fr. B.  
Président Directeur  
Général: Danuta  
JAGOSZEWSKI Bienaimé  
IMPRIMERIE  
Zakłady Graficzne „Tamka”,  
Zakł. nr 1, Varsovie, Tamka 3

**SINGAZ**  
63 A<sup>e</sup> G<sup>e</sup> LECLERC SIN-LE-NOBLE  
TEL: 88. 63. 04  
**URZĄDZENIA DO OGRZEWANIA**  
**PIECE KUCHENNE ■ BUTANE ■ PROPANE**

# TV du 12 au 18 mai

**PREMIERE CHAINE.**  
**ACTUALITES TELEVISEES** — Télé-Midi — 13.00, Télé-Soir — 20.00, Télé-Nuit à la fin du programme.  
**ACTUALITES REGIONALES** — 19.25 (sauf le dimanche).  
**PARIS — CLUB** — 12.30 (lundi, mardi, mercredi et vendredi).  
**LES SHADOCKS** — 20.30 (lundi, mardi, mercredi et jeudi).  
**LES DEMOISELLES DE SURESNES** — 19.40 (sauf samedi et dimanche).

**DIMANCHE 12 MAI.**  
14.30 Télé-Dimanche avec Hugues Aufray.  
14.55 — 16.45 Football — finale de la Coupe de France.  
17.30 „Le Mouton” — un film de Pierre Chevalier.  
19.30 „Les secrets de la Mer Rouge”.  
20.45 „La Passion de Jeanne d'Arc” — un film de Carl Dreyer avec Renée Falconetti dans le rôle de Jeanne D'ARC.  
Cinéastes de notre temps. — aujourd'hui: Carl Dreyer.

**LUNDI 13 MAI.**  
18.25 Magazine féminin.  
20.35 En direct avec... réal. Igor Barrère.  
21.35 Pas une seconde à perdre.  
22.20 Les dossiers de l'agence O.

**MARDI 14 MAI.**  
20.35 Fantaisies et rythmes.  
22.05 Variétés de la TV roumaine.  
22.25 Bibliothèque de poche.

**MERCREDI 15 MAI.**  
19.10 Jeunesse active.  
20.35 Bienvenue — une émission de Guy Béart.  
21.35 Les dossiers publics — numero spécial de „Cinq Colonnes à la une” — La réforme communale.

**JEUDI 16 MAI.**  
16.30 La route de jeudi — une émission pour la jeunesse.  
20.35 Les Dossiers de l'écran: „Le Président” — un film d'Henri Verneuil (avec Jean Gabin).

**VENREDI 17 MAI.**  
20.20 Panorama.  
21.30 Sérieux s'abstenir.

**SAMEDI 18 MAI.**  
13.20 Je voudrais savoir (les varices).  
17.15 Magazine féminin.  
20.30 Les Chevaliers du Ciel.  
21.00 La vie des animaux — une émission de Frédéric Rossif.  
21.15 Chut, Chut, Marceau — une émission de Maurice Dumay (avec le mime Marceau, Guy Béart, Reginé, Philippe Clay et les Ballets de J. Guelis).  
22.15 Bonnes adresses du passé.

**DEUXIEME CHAINE — COULEUR.**  
(C) — émissions en couleur, (C N) — couleur et noir et blanc, émissions sans aucune mention — noir et blanc uniquement.  
**24 HEURES ACTUALITES** — (CN) — 19.40 et à la fin du programme.

**SPORT ACTUALITE** ou **UNE JOURNEE DE SPORTS** — 19.55.  
**ANNONCES** — 20.30. (sauf vendredi, samedi et dimanche).

**DIMANCHE 12 MAI.**  
14.30 „Dallas ville frontière” — un film de Stuart Heisler (C), (Gary Cooper, Ruth Roman).  
16.00 Le Petit Dimanche Illustré (C).  
16.45 Images et idée (C).  
16.45 Images et idée (C).  
18.00 Salut à l'aventure.  
18.45 „Le Prisonnier” nr. 13 (C).  
19.45 Dim, Dam, Dom, (C).  
20.45 „Manon” — opéra comique de Massenet, réalisation Maurice Caillau (C).  
22.00 „Sur la piste du crime” (C).

**LUNDI 13 MAI.**  
20.00 Monsieur Cinéma. (C).  
20.35 „Codine” — un film d'Henri Colpi.  
22.10 Emission de la T.V. roumaine „Gammes pour la télévision”.

**MARDI 14 MAI.**  
20.00 Le mot le plus long.  
20.35 ZOOM (C N).  
22.20 La marche de Radetzky — série — nr 2.

**MERCREDI 15 MAI.**  
20.00 16 Millions de jeunes.  
20.35 Emission sur la Roumanie réal. J.M. Coldefy.

**JEUDI 16 MAI.**  
20.00 L'aventure animale (C).  
20.35 „Lettre morte” — pièce de Robert Pinget., réal. Jean Dewever.  
22.05 Jazz.

**VENREDI 17 MAI.**  
20.00 „Et tournent les chevaux de bois” — un film de Robert Montgomery.  
21.35 Magazine du Cinéma.

**SAMEDI 18 MAI.**  
18.15 Bouton rouge (C).  
20.00 „Agence Interim” (C).  
20.30 Jeu — Guy Lux (C).  
21.15 „Le Corso des Tireurs” d'après le roman de A. Bastiani réal. Philippe Ducrest (C).

## Oblicza wiek... zabytków

**S** PRZED ilu tysięcy lat pochodzi znalezione w jaskiniach pod Zawierciem drewno — ślady ogniska, rozpalonego rękami naszych prapradziadów w starszej epoce kamienia? Z jakiej epoki brązu, czy może już początków epoki żelaza — pochodzi znalezione w grobie strzęp tkaniny? Zjemy w czasach, kiedy odpowiedzi na te pytania archeologów udziela — maszyna. Oto pracownia konserwatorska muzeum archeologicznego i etnograficznego w Łodzi wyposażona została, jako pierwsza tego rodzaju placówka muzealna w Polsce, w aparaturę, służącą do określania wieku zabytków. Określa ona chronologię zabytków pochodzenia organicznego, a więc drewna, węgla drzewnego, tkanin, szczątków kostnych, fragmentów skóry ludzkiej i zwierzęcej — od wczesnego paleolitu do średniowiecza. Określa również wiek okazów geologicznych. Aparatura wyprodukowana została w Kraju, z wyjątkiem niektórych części produkcji angielskiej (należy do nich m. in. tzw. fotopowielacz). Czynnici aparatury, działającej już w pracowni pod kierownictwem inż. Andrzeja Kanwiszera, są skomplikowane. Składa się na nie szereg procesów chemicznych: w ich rezultacie poddana badaniom próbka staje się węglem promieniotwórczym (c 14), odpowiednim do zastosowania pomiarów promieniotwórczości. Rozpadowi atomów węgla towarzyszą bliski, obserwowane przez fotopowielacz i zamieniane w impulsy prądu elektrycznego. Oblicza się je za pośrednictwem specjalnych przeliczników. Oto przykład: w gramie badanej próbki rozpada się w ciągu minuty 16 atomów węgla promieniotwórczego. Gram węgla, dający 4 rozpady w ciągu minuty datuje zabytek na 11.200 lat, a dający 8 rozpadów w ciągu minuty — na 5.600 lat. Odchylenia przy obliczeniach takich wynoszą zaledwie 100—200 lat, ale coż znaczą te pojedyncze wieki w porównaniu z całą otchłanią stuleci.

**D**ANS un grand dictionnaire paru il y a plus de cent ans, on pouvait lire sous le mot „amazone” la définition suivante: „Femme d'un courage mâle et guerrier. Habit d'amazone, longue robe de drap pour monter à cheval”. Il y a quelques semaines de cela nous avons rencontré près de Wrocław tout un groupe de jeunes filles à cheval qui n'avait rien de guerrier et seulement de mâle que l'habit. Car la cavalière d'aujourd'hui ne ressemble en rien aux amazones du siècle dernier ou de la Belle Époque. L'émancipation de la femme passe également par le cheval. Et puisque nous sommes à la notion d'émancipation, ajoutons que l'affranchissement social a trouvé une forme supplémentaire de son expression dans la vulgarisation de l'équitation.

Faire du cheval n'est plus en Pologne un luxe. Il suffit pour cela d'être assez courageux pour approcher de la monture et ensuite de grimper sur la selle. Le reste ne vous regarde pas — appartenant à un club sportif quelconque ayant une section hippique, vous avez le droit à la monture, à l'habit et à un moniteur souvent de classe internationale. Les jeunes amazones de Wrocław que nous vous présentons sur ces photos représentent tous ou presque tous les milieux sociaux — il y a des étudiantes, des ouvrières, des agriculteurs, des employées, des dactylos. Les sports hippiques sont en Pologne particulièrement populaires dans les milieux ruraux. Il existe de nombreux clubs sportifs — Ludowe Zespoły Sportowe — actifs dans les campagnes pour lesquels l'équitation est le sport le plus populaire (les garçons, eux, préfèrent le cyclisme).

Les écuries de Wrocław comptent environ 120 chevaux pur-sang de race anglaise ou arabe. Ils sont entièrement à la disposition de ceux qui considèrent le cheval comme la conquête la plus noble de l'homme. Les moniteurs, la plupart du temps anciens jockeys ou soldats garde-frontières, apprennent à prendre les obstacles les plus difficiles, à courir à perdre haleine à travers champs et forêts, à jouir pleinement des beautés de la nature. Les amazones de Wrocław se



font un plaisir de recevoir les sportifs des autres villes et régions de Pologne. Au cours des nombreuses manifestations sportives organisées par leur club „LKS-Partenice”, elles invitent également des mordués de l'équitation de la République Démocratique Allemande et de Tchécoslovaquie.

Des clubs comme celui de Wrocław, il y en a des centaines à travers toute la Pologne. Ce sont eux qui préparent les futurs champions de renommée internationale. Les verra-t-on peut-être aux prochains Jeux Olympiques?

## LES AMAZONES DE WROCLAW





Franciszek Niklewicz (po lewej) grał w orkiestrze na kontrabasie od 1902 roku. Z powodu podeszłego wieku (79 lat) nie gra już w zespole, przechowuje natomiast liczne pamiątki, stare partytury, afisze, dyplomy



**C**ET ORCHESTRE SYMPHONIQUE est probablement unique au monde. Créé il y a 90 ans par Karol Namysłowski, il groupe un ensemble de musiciens, tous d'origine paysanne de la région de Zamość, pour lesquels la musique folklorique est aussi étonnante que ce que l'on a l'habitude d'appeler la „grande musique”. L'orchestre Namysłowski qui, depuis la mort de son créateur et de son fils, est dirigé par Zdzisław Pawelec, compte 32 musiciens, dont trois femmes. Il a donné des concerts à travers le monde entier, entre autres aux USA, en URSS, en Autriche, Roumanie et Tchécoslovaquie. La popularité de l'orchestre ne date pas d'aujourd'hui; il suffit de rappeler qu'il joua même devant le tsar de toutes les Russies Alexandre III. L'orchestre, qui est connu de tous les Polonais grâce à ses concerts radiodiffusés, est une véritable pépinière de talents musicaux. Parmi les musiciens de la Philharmonie Nationale de Varsovie ou de l'Opéra on retrouve un grand nombre de virtuoses qui ont débuté chez „Namysłowski”.



Urszula Pupiec i Zofia Kurzepa (po lewej) są absolwentkami Lubelskiego Liceum Muzycznego. Pochodzą obie spod Zamościa i za punkt honoru uważają uczestnictwo w wiejskiej orkiestrze „Namysłowiaków”. Wielu młodych (powyżej) zawsze z podziwem przygląda się próbom i występom „Namysłowiaków”, którzy rozveselają i uczą ich słuchania dobrej polskiej muzyki

# 90 LAT GRAJĄ SOBIE i INNYM

**J**EST TO JEDYNA w Polsce orkiestra symfoniczna, w której od chwili powstania aż do dziś członkami są rolnicy wsi położonych wokół Zamościa. Włociańska Orkiestra imienia Karola Namysłowskiego istnieje i koncertuje już blisko 90 lat i jest żywym symbolem niezniszczalności ludowego folkloru.

Założyciel orkiestry Karol Namysłowski urodził się w roku 1856 we wsi Chomęciska pod Zamościem. Od wczesnego dzieciństwa urzekały go pieśni i melodie śpiewane i grane przez wiejskie kapele. Sam uczył się gry na różnych instrumentach. Po ukończeniu szkoły średniej w Lublinie oraz Instytutu Muzycznego w Warszawie (z odznaczeniem) wrócił do rodzinnej wsi, zebrał grono rówieśników i po kryjomu przed ojcem rozpoczął muzykowanie. Był cierpliwy i utalentowany. Przekonał również ojca, który sprzedał parę morgów ziemi i zakupił dla synowskiej orkiestry ludowe stroje: niebieskie kamizelki z błyszczącymi guzikami, brązowe sukmany, lite pasy, wysokie buty i rogatywki

z pomponami. Niektóre instrumenty perkusyjne (bęben, instrumenty blaszane), a nawet stare sukmany z tamtych czasów zachowały się do dziś.

**P**IERWSZY PUBLICZNY WYSTĘP orkiestry odbył się w 1881 roku. Trudno zliczyć ile koncertów dała orkiestra, ilu słuchaczy przez te wszystkie lata zachwycało się pięknem ludowych melodii i utworów muzyki polskiej. Niebagatelną rolę odegrała orkiestra w czasie zaborów. Specjalny koncert dała nawet przed carem Aleksandrem III, co świadczy o jej dużej popularności.

Dzieło ojca Karola kontynuował syn Stanisław Namysłowski (1879—1963). Orkiestra osiągnęła wysoki poziom artystyczny włączając do swego repertuaru oprócz muzyki ludowej wiele kompozycji swego założyciela Karola Namysłowskiego, a także popularnych utworów symfonicznych kompozytorów polskich i zagranicznych. Orkiestra odbyła liczne wояże zagraniczne, m. in. do USA (dała tam 80 koncertów witana gorąco przez Rodaków), ZSRR, Austrii, Rumunii, Czechosłowacji.

**O**RKIESTRA LICZY OBECNIE 32 muzyków, w tym trzy kobiety. Najstarszym członkiem zespołu jest 74-letni Waclaw Mazurek. Po śmierci Stanisława Namysłowskiego dyrygentem zespołu jest teraz Zdzisław Pawelec.

Orkiestra występowała już niemal we wszystkich zakątkach Polski. W roku bieżącym Orkiestra Włociańska im. Namysłowskiego da około 100 koncertów w województwach: lubelskim, łódzkim, kieleckim, warszawskim oraz 12 razy wystąpi w programie Polskiego Radia. Ma ona wielu sympatyków i koncerty jej cieszą się dużą popularnością.

Do bogatej, wieloletniej tradycji orkiestra dorzuca nowe osiągnięcia. Wszyscy młodzi członkowie orkiestry są opiekunami ognisk muzycznych we wsiach, z których pochodzą. Orkiestra organizuje popularne koncerty oświatowe we wszystkich szkołach podstawowych na terenie Zamościa, powołała też do życia dziecięcy zespół muzyczny.

Ta chłopska orkiestra symfoniczna stała się prawdziwą kuźnią kadr muzycznych. Wielu „Namysłowiaków” występuje w Filharmonii Narodowej i Teatrze Wielkim w Warszawie.

